TEATR
NARODOWY

SPRAWA

wg *Samuela Zborowskiego* Juliusza Słowackiego
scenariusz i opracowanie tekstu Jerzy Jarocki

TEATR NARODOWY

dyrektor naczelny **Krzysztof Torończyk**
dyrektor artystyczny **Jan Englert**

SPRAWA

wg *Samuela Zborowskiego* Juliusza Słowackiego
scenariusz i opracowanie tekstu Jerzy Jarocki

reżyseria **Jerzy Jarocki**
scenografia **Andrzej Witkowski**
muzyka **Stanisław Radwan**
reżyseria światła **Mirosław Poznański**
choreografia **Jarosław Staniek**

premiera **17 września 2011**
scena przy Wierzbowej im. Jerzego Grzegorzewskiego

OBSADA

Cztery duchy wiodące:
Lucyfer / Bukary / Adwokat – **Mariusz Bonaszewski**
Samuel Zborowski – **Waldemar Kownacki**
Książę / Kanclerz Jan Zamoyski – **Jerzy Radziwiłowicz**
Eolion / Helion / Ja – **Dominika Kluźniak**

Akt I

Scena 1 *Sny Eoliona*

Eolion – **Dominika Kluźniak**
Książę – **Jerzy Radziwiłowicz**
Doktor – **Adrian Wiśniewski** (gościnnie)
Teolog – **Jerzy Łapiński**
Mędrzec – **Jacek Różański**
Chór kobiet – **Ewa Konstancja Bułhak, Ewa Decówna** (gościnnie), **Anna Gryszkówna, Kinga Ilgner, Milena Suszyńska, Anna Ułas**

Scena 2 *Eolion i Córka Rybaka*

Eolion – **Dominika Kluźniak**
Córka Rybaka – **Milena Suszyńska**

Scena 3 *Pod kaskadą*

Książę – **Jerzy Radziwiłowicz**
Lucyfer – **Mariusz Bonaszewski**
Córka Rybaka – **Milena Suszyńska**
Eolion – **Dominika Kluźniak**

Scena 4 *W zamku księcia*

Biskup – **Jacek Mikołajczak**
Bukary – **Mariusz Bonaszewski**
Helion – **Dominika Kluźniak**
Książę / Kanclerz – **Jerzy Radziwiłowicz**
Teolog – **Jerzy Łapiński**
Logik – **Karol Pocheć**
Chór Bonifratrów – **Jerzy Łapiński, Karol Pocheć, Kamil Przystał** (gościnnie), **Jacek Różański, Mateusz Rusin, Adrian Wiśniewski**

Akt II

Scena 1 *W klubie u Amfitryty*

Amfitryta – **Ewa Decówna** (gościnnie)
Oceanidy – **Ewa Konstancja Bułhak, Anna Gryszkówna, Kinga Ilgner, Anna Ułas**
Heliana – **Milena Suszyńska**
Lucyfer – **Mariusz Bonaszewski**
Sprawozdawca *(off)* – **Jan Englert**

Scena 2 *Na cmentarzu*

Samuel – **Waldemar Kownacki**
Kanclerz – **Jerzy Radziwiłowicz**
Ksiądz – **Jacek Mikołajczak**
Lucyfer – **Mariusz Bonaszewski**
Kobieta nawiedzona – **Anna Gryszkówna**
Chór kobiet – **Ewa Konstancja Bułhak, Ewa Decówna** (gościnnie), **Kinga Ilgner, Milena Suszyńska, Anna Ułas**
Wierni przed kaplicą – **Jerzy Łapiński, Karol Pocheć, Kamil Przystał** (gościnnie), **Jacek Różański, Mateusz Rusin, Adrian Wiśniewski** (gościnnie)

Akt III

Lucyfer / Bukary / Adwokat – **Mariusz Bonaszewski**
Samuel – **Waldemar Kownacki**
Kanclerz – **Jerzy Radziwiłowicz**
Ja – **Dominika Kluźniak**
Pluton – **Jacek Różański**
Duchy różne – **Ewa Decówna** (gościnnie), **Anna Gryszkówna, Kinga Ilgner, Dominika Kluźniak, Milena Suszyńska, Jacek Mikołajczak**
Walkiria I – **Ewa Konstancja Bułhak**
Walkiria II – **Anna Ułas**
Woźny I – **Karol Pocheć**
Woźny II – **Adrian Wiśniewski** (gościnnie)
Archanioł – **Mateusz Rusin**
Chrystus – **Kamil Przystał** (gościnnie)

asystentka reżysera **Anna Turowiec**
staż asystencki **Tomasz Szczepanek**
asystentki scenografa **Elwira Szyszka, Anita Trzaskowska**
realizatorzy światła **Adam Kalka, Dariusz Wieczorek**
realizatorzy dźwięku **Marcin Kotwa, Maciej Rybicki**
inspicjent **Adam Borkowski**
suflerka **Alina Wieczorkówna**

Animacje wideo Barbara Sieroslawski

Tekst *Gdy wyrośniesz na człowieka...* śpiewa Janusz Radek.
Na fisharmonii gra Mirosław Jastrzębski.

W spektaklu wykorzystano fragmenty muzyczne następujących utworów: *Lucifer* zepołu Behemoth, *Czarodziejski flet* Wolfganga Amadeusa Mozarta, *Stabat Mater* Karola Szymanowskiego, *Marsz żałobny* Fryderyka Chopina.

W spektaklu wykorzystano fragmenty z książki *Kosmos* Giles'a Sparrowa, z przedmową Davy Sobel, tłum. Monika Gajdzińska, Bellona, Warszawa 2010.

Spis treści

Jerzy Axer *Sprawa* 9

Z pamiętników do życia i sprawy Samuela Zborowskiego 18

Postać Samuela Zborowskiego w literaturze pięknej 27

Święty Dionizy 29

Samuel Zborowski w Teatrze Narodowym 30

Biogramy twórców przedstawienia 34

Sprawa (scenariusz spektaklu) 59

Spis ilustracji 135

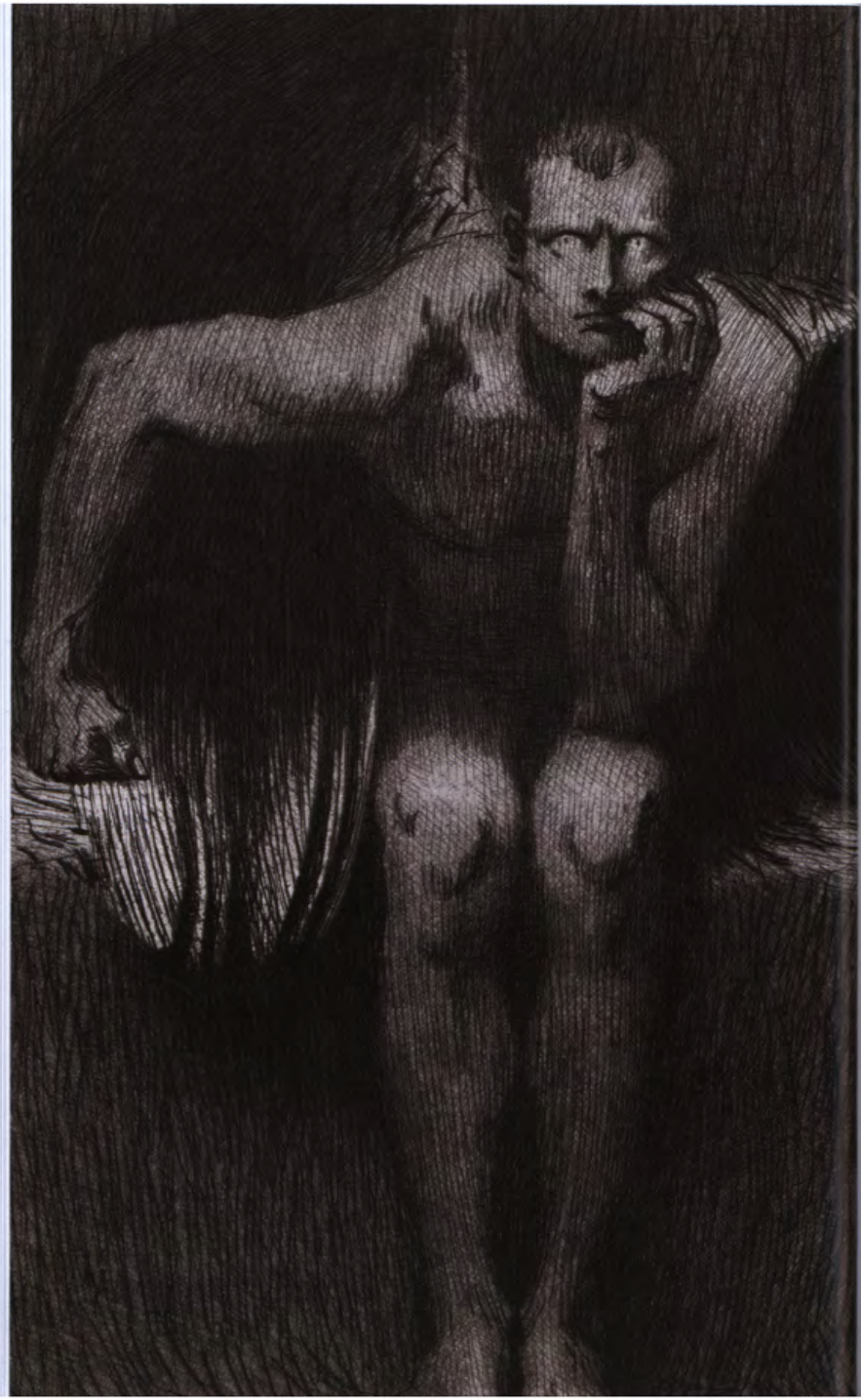

Jerzy Axer
Sprawa

Samuela Zborowskiego można uważać za brulionowy zapis nigdy niesformułowanego ostatecznie zamysłu arcydramatu, można także uznać za tekst skończony w takim stopniu, w jakim poeta chciał i potrafił go skończyć; to znaczy doprowadzony do granicy tego, co wyrazić może słowo. Ciąg dalszy istnieje tylko w wyobraźni nieposługującej się słowem – w widzeniu.

Zawarty w tekstach Słowackiego potencjał wizji inscenizacyjnych stanowi wyzwanie, któremu teatr potrafi sprostać rzadko i wyłącznie pod warunkiem uruchomienia tej „sceny wewnętrznej", którą nosimy w sobie, ale która tylko wyjątkowo może pełnić rolę teatru Dionizosa – miejsca, gdzie zbieramy się, aby doznać przejmującej wspólnoty losu historycznego i wspólnoty języka.

W chwili wystawiającej na próbę naszą pamięć historyczną i zdolność zachowania tożsamości możemy uznać dramaty Słowackiego za fascynujące wyzwanie. Są one adresowane do tych twórców, którzy zechcą w języku najszlachetniejszej tradycji formułować współczesne pytania egzystencjalne, nie rezygnując zarazem z pojęcia narodowej wspólnoty historycznej. Przyjdzie im, obok innych trudności, zmierzyć się i z tą zasadniczą – przetłumaczyć na język dzisiejszego teatru słowa i gesty dramatopisarza, który grał cząstkami kultury elitarnej, manipulował nią i szydził, w nadziei, że tak przenicowana będzie zdolna ożywić serce Polaka Przyszłości, odrodzonego w chłopskim ciele, ale – jak pisał do matki – ze szlachecką duszą.

Nie mam pewności, że taki chłop-obywatel już się narodził. Chcę wierzyć, że przynajmniej w niebie nie zawiódł się Słowacki na swoich słuchaczach, czytając Panu Jezusowi i Aniołom *Sen srebrny Salomei*, jak to sobie zaplanował. Na ziemi cała odpowiedzialność spoczywa na nas.

* * *

Leży przede mną (lipiec 2011) roboczy egzemplarz reżyserski – scenariusz będącej w próbach inscenizacji – któremu Jerzy Jarocki nadał tytuł *Sprawa* wg *Samuela Zborowskiego* Juliusza Słowackiego.

Tytuł taki w sposób nieunikniony zapowiada zamiar równoległego podjęcia kilku wątków interpretacji dramatu. A więc przede wszystkim jest „sprawa polska", czy też „sprawa Polski". To pojęcie obrosło w formuły, wyrażenia, cytaty, które przez bez mała dwieście lat stanowiły składnik „sakralnego języka inteligenckiego". Powtarzając za Mickiewiczem, przypominamy sobie: „służyć sprawie", „zdradzić sprawę", „bronić sprawy", „obrona sprawy", „wplątany w sprawę", „sprawa ojczysta", „sprawa wolności". A w konsekwencji: „duch sprawy", „sprawa Pańska", „sprawa Boża". Z puentą: „sprawa nasza polska jest cząstką sprawy Bożej".

W *Samuelu Zborowskim* bardzo mocno zostało wpisane przez poetę także inne znaczenie słowa „sprawa", mianowicie 'proces sądowy'. Akt V (stanowiący blisko połowę tekstu) to przecież postępowanie sądowe. Przed trybunałem niebieskim Samuel Zborowski wytacza sprawę „w sprawie polskiej" kanclerzowi Janowi Zamoyskiemu.

Akt V nadawał zwykle w teatrze temu osobliwemu scenariuszowi pozory spójności. Wyrok – zależnie od woli reżysera – zapadał bardziej w sprawie przeszłości Polski, lub jej przyszłości, w sprawie ułaskawienia Lucyfera, który „wiecznie zła pragnąc, wiecznie dobro czyni", lub w sprawie prawa teatru do stawiania pytań ostatecznych.

Prapremiera *Samuela Zborowskiego* odbyła się przed stu laty (1911) w Łodzi. Rolę Lucyfera grał Aleksander Zelwerowicz, który w ślad za instrukcją Wilhelma Feldmana nadał tej postaci cechy Ducha Wiecznego Rewolucjonisty – Wyzwoliciela, a całemu przedstawieniu w Teatrze Polskim w Łodzi, mieście wykrwawionym po rewolucyjnym zrywie – charakter PPS-owskiego manifestu, łączącego modlitwę o Polskę z modlitwą o wskrzeszenie idei postępu. Spektakl grano tylko dwa razy i widziała go garstka osób.

W teatralnej tradycji rolę prapremiery pełni w związku z tym inscenizacja Leona Schillera w Teatrze Polskim pokazana w Warszawie 24 czerwca roku 1927 roku (według scenariusza opracowanego przez Wilama Horzycę i Leona Schillera). Określenia egzemplarza (usunięto m.in. wszystkie elementy satyryczne) prowadziły do potraktowania całości jako monumentalnego misterium narodowego, którego istotę stanowi dramat ducha polskiego „ukrzyżowanego" między prawem a wolnością.

Związek widowiska z uroczystościami sprowadzenia prochów Słowackiego do ojczyzny i pogrzebem na Wawelu był ścisły. W tym samym dniu, w którym odbyła się premiera, miało miejsce posiedzenie Sejmu, podczas którego posłowie, na stojąco, wysłuchali okolicznościowego przemówienia. Dwa dni po premierze, przy innej, równie uroczystej okazji, przywołano finał *Samuela Zborowskiego* jako duchowe przesłanie wzywające do pojednania prawa i swobody, wskazujące drogę do odrodzenia się ducha polskiego. Na koniec, 28 czerwca, w czasie ceremonii na Wawelu Piłsudski wygłosił swoje słynne przemówienie zakończone słowami: „Polecam panom nieść trumnę do krypty królewskiej, bo królom był równy".

Piłsudczykowska idea ponownych narodzin Króla-Ducha patronowała też Horzycy mającemu decydujący wpływ na kształt teatralny wystawienia *Samuela Zborowskiego* we Lwowie w 1932 roku (formalnie w reżyserii Wacława Radulskiego, ze sławną scenografią Andrzeja Pronaszki). Przedstawienie lwowskie było misteryjne, a nawet mistyczne, wprowadzało efekty świetlne wydedukowane z *Lekcji XVI* Mickiewicza, pełne było znaków symbolicznych i bardziej niż warszawskie eksponowało wagę słowa. Z walki między harmonią a lucyferyzmem idea Polski wychodziła oczyszczona, a widowisko kończył monolog Chrystusa wyjęty z „Wariantów redakcyjnych", rozpoczynający się słowami:

Siejcie duch, aby naród spod ziemi wyniknął
I do niebios prowadził prostemi drogami,
Gdzie ja jestem...

Zarówno Horzyca, jak i Schiller traktowali *Samuela Zborowskiego* jako scenariusz o potencjale teatralnym i sile ideowej nie mniejszej niż *Dziady*.

Inscenizacje Teatru Rapsodycznego Mieczysława Kotlarczyka z lat 1943 i 1947 przez niektórych historyków teatru traktowane są jako oryginalne próby stworzenia rodzimego słowiańskiego teatru misteryjnego, przez innych zaś – lekceważone. Warto jednak pamiętać, że te deklamacyjne widowiska wybrzmiewały: pierwsze w podziemiu, drugie w przeddzień ostatecznego triumfu stalinizmu w kulturze polskiej, i choćby przez to, bez względu na jakość teatralną, słusznie zasługują na pamięć. Samo przedstawienie, według wspomnień uczestników, było ceremonią na pograniczu obrzędu i liturgii, a egzemplarz tekstu pełnił rolę mszału. Notabene rola Samuela w spektaklu z roku 1943 była ostatnim wystąpieniem aktorskim Karola Wojtyły, przyszłego Jana Pawła II.

Z tradycją misteryjną zerwał radykalnie Jerzy Kreczmar (przedstawienie w Teatrze Klasycznym w Warszawie w 1962 roku, powtórzone w Krakowie w Teatrze im. Słowackiego w 1965), przenosząc ciężar widowiska na akt V i budując spektakl na schemacie procesu sądowego. Wydobył całą infrastrukturę tej części dramatu Słowackiego, która na wielu poziomach odnosi się tak do procesu staropolskiego, jak i do procedur procesu kanonicznego. Wyrok zapaść miał w sprawie, mówiąc w uproszczeniu, o rehabilitację rzeczypospolitej szlacheckiej.

Kosztem mnóstwa piękności wiersza i kosztem poprzednich części dramatu zbudowany został logiczny wywód. Teza przedstawienia Kreczmara brzmiała: wolność stoi przed prawem. Zmieniony finał V aktu kończyła kwestia zapożyczona z *Dialogu Troistego*: „Wybór jednego przez wszystkich i zaprzeczenie

wszystkich przez jednego". W ten sposób sformułowana definicja polskości rehabilitowała dziedzictwo I Rzeczypospolitej wraz z liberum veto. Taka diagnoza w czasach, kiedy rozkręcał się zaciekły spór o „grzechy główne Polaków" między „patriotami" spod znaku Moczara i „prześmiewcami", brzmiała nie mniej prowokacyjnie niż rewolucyjny monolog Lucyfera-Zelwerowicza w przedstawieniu łódzkim po stłumieniu robotniczego buntu. Dodajmy, że było to jedyne wystawienie *Samuela*, którego widownia liczyła się nie w setki, a w dziesiątki tysięcy widzów.

Na scenę Teatru Narodowego w Warszawie *Samuel Zborowski* został wprowadzony przez Adama Hanuszkiewicza. Premiera odbyła się 30 stycznia 1981 roku – u szczytu politycznych napięć i nadziei związanych z legalizacją i umasowieniem się ruchu „Solidarności", a zarazem w atmosferze zbliżającej się konfrontacji związku z władzą. Bardzo silnie wyeksponowana była postać Poety, *alter ego* Słowackiego, a także samego Hanuszkiewicza. Przesłanie publicystyczne, patrząc z dzisiejszego punktu widzenia, było odważne i konformistyczne zarazem. W programie do spektaklu znalazły się odwołania do przemówienia Piłsudskiego wygłoszone przy złożeniu trumny Słowackiego na Wawelu. Przedstawienie było apelem do publiczności, by zachowała praworządność, a do rządu – by zezwolił na wolność. Ta inscenizacja, mająca uwypuklić aktualność *Samuela Zborowskiego* w sporze o rolę teatru i o postawy obywatelskie, niewielu tylko wydała się wtedy aktualna.

Z okazji obchodów rocznicy urodzin i śmierci Słowackiego *Samuel* powrócił na scenę Teatru Narodowego w 1999 roku w reżyserii Janusza Wiśniewskiego. Cała energia reżysera obrócona była na autorską próbę zastosowania Kantorowskich strategii teatralnych do skonstruowania widowiska, dla którego *Samuel Zborowski* był tylko pretekstem. Przedstawienie pt. *wybrałem dziś zaduszne święto* przyjęto bardzo krytycznie, a niektóre osoby – traktujące dramat Słowackiego jako jeden z najważniejszych tekstów napisanych po polsku – zapamiętały je jako odstręczające.

* * *

Ten krótki (i niepełny) przegląd dotychczasowych inscenizacji pozwala na wyciągnięcie następujących wniosków.

Po pierwsze – historia teatralna *Samuela Zborowskiego* sprowadza się do kilku zaledwie inscenizacji, których znaczenia nie można zmierzyć liczbą widzów albo zainteresowaniem recenzentów. Mierzy się je w niektórych wypadkach wielkością wizji teatralnej twórcy, kiedy indziej, a czasem równocześnie, politycznym przesłaniem, które trafiało w swój czas. Choćby jednak chwila wydawała się najsposobniejsza, sięgnięcie po *Samuela* jest ryzykowne – jeśli nie ma przynieść klęski, decyzja powinna być podjęta nie pod wpływem impulsu, ale jako konsekwencja dłuższych poszukiwań. Jak pisał Juliusz Osterwa „do *Samuela* trzeba dojść".

Drugi wniosek to stwierdzenie, że brak dotychczas w teatralnych eksperymentach z *Samuelem* widowiska, w którym nastąpiłoby naprawdę harmonijne połączenie części misteryjnej z częścią historiozoficzną. Próby ich związania są najtrudniejszym wyzwaniem, próba redukcji jednej na rzecz drugiej – największą pokusą.

Trzeci wniosek to wyraźna przestroga przed oczekiwaniem od najlepiej nawet skonstruowanego scenariusza, iż może lub powinien dorównać potędze i tajemniczości tekstu zapisanego przez Słowackiego. Zawsze, w stopniu znacznie większym niż w odniesieniu do dzieł mniej otwartych, wszelkie domknięcie będzie symplifikacją, wulgaryzacją, rezygnacją, okaleczeniem.

* * *

W związku z tym, że w zapowiedzi przedstawienia reżyser Jerzy Jarocki zechciał przywołać moją publikowaną przed kilku laty wykładnię finału sztuki, według której toczy się w nim spór występujących w tej części dramatu postaci o miejsce na

Krzyżu, spróbuję na koniec skonfrontować tę ideę z sugestiami leżącego przede mną scenariusza *Sprawy*.

Pisałem wtedy, komentując finał sztuki w kanonicznej wersji Kleinera:

> Oto Golgota Słowackiego, bluźniercza, a może tylko apokryficzna. Chrystus udziela łaski zbawienia Samuelowi, a ten „łotr zbawiony" przekazuje znak łaski „łotrowi potępionemu" – Zamoyskiemu. I wszystkie trzy krzyże stają się jednym krzyżem, a wszystkie trzy postacie jedną. Wędrujące światło, wyciekające z jednych postaci i wstępujące w inne, przenosi z osoby na osobę prawo do wypowiadania formuł ewangelicznych, należących do „roli" Chrystusa.

Jarocki skrócił Kleinerowskie zakończenie zachowując jego logikę, wprowadził jednak jako intarsję arcyważny fragment. Zanim – zgodnie z tekstem kanonicznym – Samuel wyrazi chęć wskrzeszenia Zamoyskiego, a Kanclerz wróci do życia, pojawia się bowiem Chrystus, aby wypowiedzieć kwestię (uznaną przez Kleinera za fragment zaniechanej wersji finału) zakończoną ewangeliczną formułą: „Nie jestem Bogiem zmarłych, ale żywych". Zapewne taka decyzja przejdzie do historii inscenizacji *Samuela Zborowskiego* jako nowa i bardzo odważna propozycja.

Dotychczas przedstawiano różne interpretacje wyroku sądu Chrystusowego w procesie Samuela przeciwko Zamoyskiemu. Uważano, że Samuel sprawę wygrał, ale że zarazem z woli Boga nastąpiło pojednanie przeciwieństw. Uważano, że – w planie kosmicznym – Lucyfer wygrał sprawę Samuela, ale kosztem własnego unicestwienia. Sugerowano też, że wyrok zostaje zawieszony, a proces toczyć się będzie nadal. Scenariusz Jarockiego sugeruje inne rozwiązanie – proces się przedawnia. Sprawa zostaje oddalona jako nieaktualna. Chrystus uchyla się od wyroku, uważając tych uczestników sporu, którzy chcą trwać przy swoich racjach, za pozostających w błędzie, podobnie jak pouczał saduceuszów w sprawie zmartwychwstania: „Jesteście w błędzie... Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych".

Szukając ewangelicznego uzasadnienia dla zaproponowanego przez Jarockiego zabiegu w obrębie skojarzeń i obrazów nakreślonych przez Słowackiego w *Samuelu*, znajduję je w rekwizycie kielicha. Adwokat domaga się przecież, żeby podano mu czarę – kielich goryczy:

[ADWOKAT]
Gasnę... niech mi dadzą
Czarę...
[GŁOS]
Co?...
[ADWOKAT]
Gorżką – od...

To deklaracja gotowości współuczestniczenia w losie Chrystusa na równych prawach. Taką właśnie deklarację złożyli Jakub i Jan, synowie Zebedeusza, gotowi wypić kielich Pański, ażeby móc zasiąść po jego prawicy i lewicy w Królestwie. Jezus odpowiedział im słowami: „Zali możecie pić z kielicha, z którego ja piję?". Najpełniej wyraża się tu różnica między męką Chrystusową a męką tych, którzy chcą Go naśladować – inny wymiar i inna motywacja. Istnieje logiczna ciągłość między opowieścią o synach Zebedeusza a nauką Jezusa daną saduceuszom w sprawie zmartwychwstania.

Można też znaleźć symetrię między niewczesnym pragnieniem Jakuba i Jana zajęcia miejsca po prawicy i lewicy Pana, a zachowaniem Samuela i Kanclerza domagających się dla siebie miejsca na Krzyżu.

Jeżeli takie rozumowanie jest do przyjęcia, to Samuel wskrzeszając Kanclerza, daje świadectwo temu, że pojął nauki Pana; podobne świadectwo składa Kanclerz, stając u boku swego odwiecznego antagonisty. A jeśli tak, to „sprawa polska" nie musi pozostawać w sporze ze „sprawą Bożą" i nieudany szturm miliona szabel polskich na Niebiańskie Jeruzalem nie jest klęską, lecz triumfem.

* * *

Przychodzi mi na myśl, że taka wykładnia zakończenia *Samuela Zborowskiego* spodobałaby się brytyjskiemu pisarzowi Gilbertowi K. Chestertonowi. W powieści *Człowiek, który był Czwartkiem* jest przecież scena, w której ostatni nieugięty anarchista toczy spór z ostatnim niezłomnym stróżem prawa; obaj powołują na świadków Niebo i Piekło, obaj świadczą się też męczeństwem, które przyszło im wycierpieć. Na koniec pada pytanie pod adresem samego Boga Wcielonego: „A Ty, czyś cierpiał kiedy w swym życiu?". Twarz Boga-Człowieka wypełnia wtedy niebiosa i słychać słowa: „Zali możecie pić z kielicha, z którego ja piję?".

Z pamiętników do życia i sprawy Samuela Zborowskiego

Fragmenty pamiętników, książek, listów i innych pism pochodzących z XVI wieku

Rok 1574

Tegoż dnia (drugiego po koronacyi króla Henryka [Walezego]) Francuzi wysokie drzewo z chorągwią na wieży zamkowej zatknęli na znak przybycia i panowania króla; cały zaś dziedziniec, gdzie rycerstwo odprawiając igrzyska nałożonemi kopijami potykać się miało, dobrze piaskiem wysypano, by padłszy który z konia, nie skaleczył się na kamieniach. Na tym dziedzińcu dwanaście par współzapaśników utkwiło zwyczajem węgierskim dwadzieścia cztery długich kopij, które przez cały dzień na miejscu stały. Zdarzył się wtedy wielki, nader smutny wypadek, nie tylko dla króla ale i dla wszystkich rodaków bardzo żałosny i kłopotliwy, prawie w ten sposób.

Między wspomnionemi kopijami była jedna Samuela Zborowskiego, nosząca napis: iż ktobykolwiek (byle równy jemu rodem i walecznością) życzył spotkać się z nim, on gotów jest z takowym za zdrowie króla skruszyć kopiję. Napis ten wiele osób czytało, lecz nikt niechciał się odważyć do owej walki. Wreszcie niejaki Janasz Kroat sługa Jana hrabi Tęczyńskiego kasztelana wojnickiego, odprowadziwszy swego pana z zamku do dworu, zmrokiem już wracając wyrwał kopiję Samuela i wziął ją z sobą do miasta, w chęci spotkania się z Zborowskim. Samuel mniemając, że kasztelan wojnicki na jego wzgardę podmówił owego cudzoziemca rodem jemu nie równego, wysłał do walki z Kroatem sługę swego Moszczyńskiego, sam

zaś przez posłów i przyjaciół wyzwał kasztelana do pojedynczego spotkania się na kopije. (...) dali sobie ręce, a Tęczyński poszedł do dworu swego w mieście przy wałach leżącego, aby się do walki przygotować. Tymczasem król po skończonem posiedzeniu senatu wracając krużgankiem do swych pokoi zatrzymał się nieco w miejscu. Zgromadzeni na dole na widok króla dali znak do rozpoczęcia igrzysk i najprzód Moszczyński z Kroatem przy niezliczonym tłumie ludzi spiąwszy konie w największym pędzie na się uderzyli, przyczem Moszczyński przebił środek tarczy przeciwnika, nie uszkodziwszy jednak samego. Kroat zaś zmierzywszy niżej kopiją, przeszył Moszczyńskiego nagolennik i kulbakę, oraz w lędźwie go uderzył; nie przestając na tem dobył jeszcze z pod kolana miecza ostrego, i byłby nim ranę powtórzył, gdyby go Węgrzyni przytomni krzykiem swym nie wstrzymali. (...) Rozjątrzony tą porażką Moszczyńskiego Samuel Zborowski, porwawszy długi i ostry czekan, posunął się ku Kroacie i byłby go zabił, gdyby go mnóstwo ludu przytomnego nie wstrzymało. Król widząc to wysłał marszałków, którzy pod karą śmierci i odsądzenia od czci, wszystkim owym zapaśnikom z zamku oddalić się kazali.

* * *

Sam tylko Samuel ostatni prawie z zachodem słońca wychodził z gniewem i sarkaniem to na króla wzbraniającego mu walkę, to na Kroata, który nieuczciwie zranił Moszczyńskiego, to znów na Tęczyńskiego, że tak długo się spóźniał. Gdy już z licznym swym pocztem minąwszy bramę górnego pałacu, tuż koło ostatniego pokoju królewskiego będącą, zajeżdżał na niższy zamek, spotyka uzbrojonego Tęczyńskiego dążącego z miasta w pośród znacznego dworzan orszaku. Na podwórzu dzielącem kościół od mieszkania królewny (Anny) w obec wielu osób wszczyna się między wchodzącymi a wychodzącymi kłótnia, w skutek której spiąwszy konie rzucili się jeden na drugiego. W tem Andrzej Wapowski kasztelan przemyski, towarzysz Tęczyńskiego, żyjący dawniej w nieprzyjaźni z Zborowskiemi,

wpada w pośród godzących na siebie, chcąc ich rozerwać, lecz uderzony od Samuela czekanem, dwie rany w głowę odnosi. Z obu stron słudzy dobywszy oręża uczynili jeszcze większe zamieszanie, a piechota Tęczyńskiego broniąc swego pana, dała z kilku rusznic ognia.

* * *

Dnia pierwszego marca kasztelan wojnicki [Tęczyński] otoczony licznem przyjaciół i dworzan gronem w uroczystym pochodzie udał się do króla, gdzie z pisma czytał długą i poważną mowę, w której wyłożył krzywdę sobie i rannemu kasztelanowi przemyskiemu przez Zborowskiego wyrządzoną.

* * *

Ukazało się wtedy na jaw wiele pism uszczypliwych, które na publicznych miejscach przybijano; z tych jedna czyn Zborowskiego jako zbrodnię wystawiały, drugie znowu przeciwnie uniewinniały. Wszyscy oczekiwali niecierpliwie królewskiego w tej sprawie wyroku.

* * *

W trzy dni po wniesionem przez kasztelana wojnickiego zaskarżeniu poszedł Samuel Zborowski z licznym dworzan pocztem dla uniewinnienia się, do króla (...). Ubolewa mocno Zborowski, iż wypadek ten wydarzył się przy boku króla w tak uroczystem miejscu, przez co majestat królewski i spokojność Rzeczypospolitej obrażono: błaga więc usilnie, by król nie namysłowi i winie jego, lecz nieszczęśliwemu trafunkowi czyn ów przypisać raczył, zwłaszcza gdy nie on lecz kasztelan wojnicki dał powód do takowego.

* * *

Następującej nocy dokonał życia Andrzej Wapowski kasztelan przemyski z rany odniesionej.

* * *

Po roztrząsnieniu pism jednej i drugiej strony, podzielili się senatorowie na różne zdania.

* * *

Spisano w języku łacińskim na kształt dyplomatu dokładnie i porządnie całą sprawę i dołączywszy szczególne wywody obu dwóch stron, oraz tok sądowy, podano królowi, który rozważywszy rzecz całą, następujący w tej mierze wyrok ogłosił: (...) rozważywszy więc pilnie tok i okoliczność całej sprawy; przekonawszy się oraz, iż zabójstwo nie ze zdrady i namysłu, lecz przez porywczość i nagłą popędliwość, czyli raczej z przypadku i trafunkiem popełnione było (...) stanowimy: iż Samuel Zborowski niechcący stawić się w sądzie, na zawsze z Królestwa Polskiego, Wielkiego Księztwa Litewskiego i innych państw koronnych wywołanym być ma z zabraniem na skarb majątku jego, bez utraty jednak czci i sławy. Rozkazujemy także, aby niniejszy wyrok nasz do skutku przywiedziono, tegoż Samuela Zborowskiego w miejscach publicznych przez woźnych za wygnańca i banitę ogłoszono.

* * *

Rok 1576

[Samuel Zborowski] jako posłuszny uczynił był tej exekucyi, wyjechał do Węgier; tamże był przy siedmiogrodzkim wojewodzie Stefanie, z domu Batorych. (...)

Samuel (...) się za teraźniejszego króla [Henryka Walezego] starał, aby się mógł z wygnania powrócić, dla tego jeździł do

Francyi i przebłagał Henryka. Tenże wraz z braćmi Janem i Andrzejem, wszystko na to łożyli (...), aby Stefan [Batory] królem polskim obranym został, i zaprawdę, bez pomocy panów Zborowskich i ich stronników nigdyby tenże król do rządów nie był przyszedł.

* * *

Rok 1579

Potem był od Niżowych Kozaków, którzy się Zaporoskimi mołojcy zowią, deklarowan za hetmana.

* * *

Rok 1583

Wyprawa Samuela Zborowskiego na Niż r. 1583 głośna nawet w uściech ludu ukraińskiego, miała za podszeptem Króla pierwotnie na celu niepokojenie Moskwy, z którą podówczas Stefan Batory zaciętą wojnę prowadził; jednakże niesforne kozactwo użyło tej sposobności do spustoszenia pogranicza Wołoszczyzny, oraz do zburzenia i zrabowania tureckich grodów Jahorlika i Tehini (Benderu). W Polsce poczytywano to za złe Samuelowi Zborowskiemu, iż nie wstrzymał kozaków od tak przedwczesnych napadów, które mogłyby w tym krytycznym czasie dać powód do zerwania przymierza z Turecczyzną, i które nawet, jak udawano, były przyczyną zamordowania w Turcyi Podlodowskiego koniuszego królewskiego.

* * *

Rok 1584

W końcu kwietnia 1584 roku, gdy wielki kanclerz [Jan Zamoyski] (...) na sądy wyruszyć miał, odebrał wiadomość, że Samuel Zborowski mu na służbę z trzysta końmi czeka, dla czego bardzo wolno i bokiem posuwał się, królowi to przez gońca doniósłszy, i czekając odpowiedzi, jakby się miał z nim obejść, gdyby go ujął. Kanclerz dostawszy odpowiedź: *quo mortuus canis non morderet* [nieżywy pies nie kąsa], i wzmocniwszy się tymczasem w cichości, kiedy Zborowski spokojnym był, i pod Niepołomicami, trzy mile od Krakowa, w bok od traktu u jednej z swych siostrzenic przez noc się bawił, a jego słudzy tu i tam po wsi rozrzuceni byli, każe go kanclerz wielki najść. Gdy Zborowski dostrzegł, że ma być ujętym, schronił się z swej izby tylko w koszuli do komnaty swej przyjaciółki, ale gdy mu wojsko kanclerza tak blizko było, że się w inny sposób ukryć nie mógł, skrył się za swą przyjaciółkę i inne kobiety, lecz go znaleziono tak nago, złapano i uprowadzono, później jednak przyniesiono mu jego suknie i rzeczy, pozwolono suknie wdziać po drodze, ale rzeczy zostały pod straż wzięte. (...)

Potem udał się kanclerz do Zborowskiego do więzienia i doniósł mu, że mu bardzo boleśnie, że swych działań inaczej nie skierował, i życzyłby mu co do swej osoby, by był daleko z tąd. Że zaś się tak stało, dla tego niech czyta pismo i rozkaz królewski, gdzie znajdzie, że to za surowym rozkazem królewskim, a nie z jakiej jego osobistej niechęci takowa sprawa przeciw niemu wytoczoną będzie. Prosił go, by miał za niewinnego, i upomniał, że to są bez wątpienia kary i sądy boskie, i by sobie przypomniał, że go król i on, kanclerz, kilka razy przez znakomite osoby ostrzegać kazali. Zborowski odpowiedział mu: że dobrze widzi, iż to jest rozkaz królewski, ale że ma dokładną wiadomość, że całe to nieszczęście przez wielkiego kanclerza na niego sprowadzonem zostało, i pytał też: czy nie może być inaczej, i czy jemu i królowi tak wiele na garści krwi zależy? Kanclerz znowu go prosił, by go miał za niewinnego, i by chciał przyznać, że sam dążył za takowem nieszczęściem. (...)

Poczem zażądał spowiednika; że zaś wpuszczono do niego katolickiego księdza, który był trochę podchmielony, i z nim się wiele umawiać zamyślał, dla tego nie chciał się przed nim spowiadać, ale przeleżał tę całą noc na ziemi, swe grzechy w ten sposób opłakującej, że aż deski, na których leżał, łzami zmoczone były.

* * *

W tem wszedł JMć pan Drohojowski starosta przemyski, za nim pan Żółkiewski szablę w ręku trzymając, a za nim pan kanclerz z półhakiem gotowym nałożonym, i szedł do pana Samuela, który zarazem wstał i prosił o łaskawe obejście, na co on kiwnął głową, mówiąc: „O Samusiu! Samusiu! otóż tobie tak; prawda żem ja mężniejszy niżeli ty, żem cię dostał?" – Na co odpowiedział pan Samuel: „Nigdy to nie było, abyś ty mężniejszy nademnie miał być, ani z narodu twego obierze się mi równy, ale mię grzechy moje dały w ręce tobie, nie męstwo to twoje sprawuje. (...)

Potem mu list zmyślony ukazał pan kanclerz, i czytał go przed nim, pytając: „A znasz się do tego listu?". Odpowiedział mu pan Samuel: „Nie znam, bom go ja nie pisał, ani to jest ręka moja". Zatem pan kanclerz kazał mu dać kałamarza i papieru: „Napisz na tym liście: Samuel Zborowski, jeśli się z tą ręką nie zgodzi"; on bez rozmysłu napisał na arkuszu imię swoje, i wyrwał mu z rąk pan kanclerz (...) i wyszedł.

* * *

Skoro się rozedniewać zaczęło, przyszedł pan Urowiecki z wielką gwardią ludzi do niego mówiąc: „Panie Zborowski! pójdź z nami, bo już czas przyszedł". A już się też był nagotował, ubrał się w żupan atłasowy i deliję szkarłatną rysiami podszytą.

* * *

Kiedy już przyszedł przeciw drzwiom kościelnym (...), z kościoła wyszedł pan kanclerz, który nań zawołał: „Odpuść mi Zborosiu! że cię każę tracić". Odpowiedział mu: „Nie odpuszczę przed Bogiem i przed ludźmi, bo mnie niewinnie tracisz". Rzekł mu zasię pan kanclerz: „Odpuść mi panie Zborowski!". Odpowiedział mu ręce składając: „Że nie odpuszczę, to wiedz!". Zaczem pan kanclerz kazał z nim stanąć, mówiąc po trzeci raz: „Dla żywego Boga cię proszę, odpuść mi!". On na to: „Jużeś mię teraz zagadał; odpuszczam, ale cię pozywam przed straszliwy sąd Boga żywego". (...) Aż się pan kanclerz za głowę uchwycił, gdy to usłyszał.

* * *

Otworzono zatem fórtkę, za którą wyszedłszy pojrzał na świat i rzekł: „Gdzież moi bracia, gdzież moi przyjaciele, gdzież moi słudzy, których ja miałem zawsze nie mało, a teraz sam ginę?". (...) Zatem rozebrawszy się dał szaty Mroczkowi, aby je oddał Wińskiemu wyrostkowi jego. Dał mu też chustkę, którą miał od cara perekopskiego, aby ją zmaczał we krwi jego, i oddał synowi jego. (...) Potem gmin ludu uklęknąwszy wszyscy się modlili. Wstał z ziemi, obrócił się do kata i rzekł mu: Już i na to przyszło tobie się też modlić, wszakże cię proszę, nie przeszkadzaj mi, aż wymowię to słowo trzy razu: Jezus! a tobie i hajdukom odkazuję manele". Pierwsze słowo gdy zawołał: „Jezus!" zaraz kat uciekł miecz porzuciwszy. Wyrwał się hajduk, onymże mieczem ściął go, aż lewego ramienia zajął. (...)

Skoczyła głowa trzy razy ku Urowieckiemu, aż się jej umykał. (...)

Potem się słudzy dowiedzieli, i przybiegli z wielkim żalem do fórty i znaleźli ciało w trumnie pana swego. (...) Szli zatem choć strzelano, nie dbali, choć widzieli na blankach rusznic dosyć, i Żółkiewskiego starostę przemyskiego, a za nim kanclerza, którzy patrzyli. (...) i tak trumnę oblaną krwią, która ciekła, aż do samej kamienicy nieboszczyka pana wojewody kaliskiego doprowadzono z ciałem; tamże je omyto, ochędożono, ubrano

i do drugiej trumny trzeciego dnia włożono i zasmolono; nad twarzą szybę wprawiono, gmachtem czarnym obito, ciało uczciwie i dostatecznie przykryto.

Wszystkie fragmenty pochodzą z książki: *Pamiętniki do życia i sprawy Samuela i Krzysztofa Zborowskich*, zebrał Żegota Pauli, nakładem Jana Millikowskiego, Lwów 1846.

Postać Samuela Zborowskiego w literaturze pięknej

Jak pisał Stanisław Zabierowski, wokół postaci tego przesławnego banity z XVI wieku „wytworzyła się taka ilość sprzecznych sądów i opinii, że ułożenie w jakieś rygorystyczne formuły jego biografii i zdanie sobie sprawy z siły fatalnej, co po nim pozostała, przedstawia sporo trudności. Odbiciem oczywistym tych *coincidentia oppositorum* jest anegdotyczna, krytyczna i piękna literatura, a sytuacja chyba nie prędko ulegnie zmianie, skoro po dziś dzień nikt jeszcze naukowej monografii o nim nie napisał"[1]. Słowa badacza, wypowiedziane w latach trzydziestych minionego stulecia, okazały się prorocze. Z mnóstwa rozproszonych w wielu tekstach informacji i przekazów dotyczących Samuela Zborowskiego nie udało się dotychczas wydobyć całościowego, zsyntetyzowanego obrazu. A materiał jest rzeczywiście imponujący. Świadczy o tym zarówno przegląd źródeł historycznych[2], jak również obecność i wysoka ranga artystyczna motywu banity w literaturze polskiej.

Motyw Samuela Zborowskiego, co potwierdzają ustalenia Zabierowskiego, zrodził się stosunkowo późno, w pierwszej połowie XIX wieku, „jakkolwiek od początku był zdatny, dzięki wyjątkowym momentom dynamicznym, do literackiego opracowania. W zasady poetyki klasycznej nie dał się wtłoczyć, a przy zbyt słabej uprawie polskich motywów historycznych w ogóle tym bardziej musiał czekać na sprzyjające okoliczności, jakie stworzył dopiero romantyzm. Awanturniczy, aspołeczny [...] typ bohatera, jakim jest Zborowski, wszedł do literatury dopiero wówczas, gdy już ustaliły się całkowicie miary i wagi nowego kierunku"[3]. Dla potrzeb niniejszych rozważań, warto zrekonstruować – choćby pobieżnie – dzieje recepcji literackiej tematu Samuela Zborowskiego (w celu zachowania przejrzystości wy-

wodu, wymieniam tylko autorów i tytuły powieści oraz dramatów, pomijam zaś zupełnie analizę historycznoliteracką tych tekstów, której dokonał Zabierowski w swoim studium):

1. Tragedia neoklasycystyczna Augustyna Żdżarskiego *Stefan Batory, czyli spisek Zborowskich* (1818 rok);
2. Improwizacja petersburska Adama Mickiewicza o „całej tragedii" Samuela (24 grudzień 1827 rok);
3. Dwutomowa powieść Klementyny Hoffmanowej *Jan Kochanowski w Czarnolesie* (1842) – szczególnie rozdziały XVII i XVIII;
4. Szkic historyczny Józefa Dzierzkowskiego *Samuel Zborowski* (1843);
5. Dramat Juliusza Słowackiego *Samuel Zborowski* (1844–1845);
6. Powieść Henryka Rzewuskiego *Zamek krakowski* (1847–1848);
7. Twórczość dramatyczna: *Samuel Zborowski* (1856) Ludwika Łętowskiego; *Samuel Zborowski* (1862) Franciszka Jakubowskiego; *Zborowscy. Tragedia historyczna w pięciu aktach* (1868) i *Samuel Zborowski* (całość z autografu w wydaniu zbiorowym w roku 1886) Józefa Szujskiego;
8. *Banita* (1885) Józefa Ignacego Kraszewskiego;
9. Nie drukowany nigdy dramat Lucjana Rydla pt. *Samuel Zborowski* (1889);
10. Pięcioaktowy dramat Gabriela Ilina (Gustawa Lettnera) *Samuel Zborowski*;
11. Dramat *Samuel Zborowski* autorstwa Gabrieli Zapolskiej i Jana Andruszkiewicza (całość nie doczekała się druku, jedynie akt IV został ogłoszony w „Kurierze Warszawskim" w 1903 roku);
12. *Duma o hetmanie* (1908) Stefana Żeromskiego;
13. Dramat Ferdynanda Goetla *Samuel Zborowski* (1929).

Fragment artykułu dra Łukasza Skowrońskiego *Zapomniany epizod z literackich dziejów motywu Samuela Zborowskiego. Postać banity w „Zamku krakowskim" Henryka Rzewuskiego*. Artykuł opublikowany w tomie *Świat z tajemnic wyspowiadany... Studia o „Samuelu Zborowskim" Juliusza Słowackiego*, red. Maria Kalinowska, Janusz Skuczyński, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2006. Publikujemy dzięki uprzejmości autora.

[1] Stanisław Zabierowski, *Samuel Zborowski jako motyw literacki*, „Pamiętnik Literacki" rocznik 27 (1930) nr 1-4, s. 400.
[2] Bibliografia o Samuelu Zborowskim jest niezwykle obszerna i zróżnicowana tematycznie. Wypada odesłać zatem do przywołanej wyżej pracy Zabierowskiego, na kartach której odnaleźć można niemały wcale rejestr najważniejszych źródeł historycznych odnoszących się bezpośrednio do działalności politycznej, społecznej i religijnej Samuela Zborowskiego.
[3] Stanisław Zabierowski, *Samuel Zborowski*..., s. 403.

Święty Dionizy

Święty Dionizy – apostoł Galii, patron Francji, został ścięty w 280 roku na wzgórzu Montmartre, a pochowany 6 mil na północ od miasta, dokąd, według legendy, miał zanieść po egzekucji swoją własną głowę.
Rzeźba świętego Dionizego z portalu katedry Notre-Dame w Paryżu (na zdjęciu) miała posłużyć Juliuszowi Słowackiemu w pracy nad dramatem jako źródło inspiracji do ukazania postaci Samuela Zborowskiego.

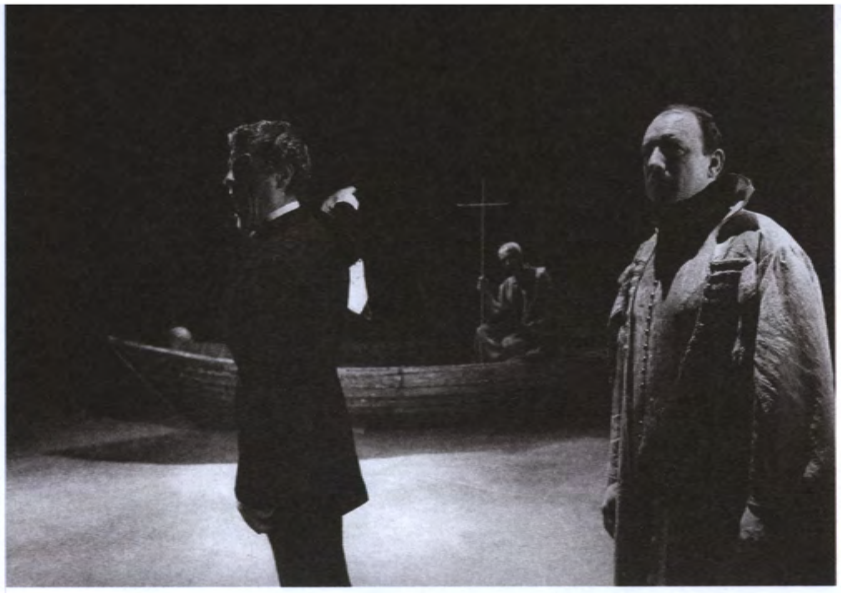

Samuel Zborowski
Teatr Narodowy
premiera 30 stycznia 1981
reż. Adam Hanuszkiewicz

Juliusz Słowacki

SAMUEL ZBOROWSKI

Obsada:

Heliana-Atessa — Dziewica	— HALINA ROWICKA
Helion — Eolion	— TOMASZ BUDYTA
Poeta	— ADAM HANUSZKIEWICZ
Bukary-Lucyfer	— GUSTAW KRON
Książę	— HENRYK MACHALICA
Doktor	— KAZIMIERZ WICHNIARZ
Frater Theologus	— WŁODZIMIERZ SAAR
Frater Logicus	— JANUSZ KŁOSIŃSKI
Duch I	— STANISŁAW STANIEK
Duch II	— JÓZEF ONYSZKIEWICZ
Głos	— ZOFIA KUCÓWNA
Amfitryta	— EWA KRASNODĘBSKA
Nereida	— MONIKA GOŻDZIK
Diana-Heliana	— ANNA ROMANTOWSKA
Biskup	— JERZY PRZYBYLSKI
Samuel Zborowski	— JAN TESARZ
Jan Apostoł	— ROMAN BARTOSIEWICZ
Anioł	— ERNESTYNA WINNICKA
Młody mnich	— MAREK ROBACZEWSKI
Ja	— EMILIAN KAMIŃSKI
Szlachcic I	— ZBIGNIEW KRYŃSKI
Szlachcic II	— JERZY PRAŻMOWSKI
Szlachcic III	— JACEK BURTON
Jakobin	— JERZY ZASS

Układ tekstu i reżyseria
ADAM HANUSZKIEWICZ

Scenografia
JERZY CZERNIAWSKI

Muzyka
STANISŁAW SYREWICZ

Współpraca kostiumologiczna
MARIA TWARDOWSKA

Asystenci reżysera
TAMARA TATERA
JACEK PAŁASIŃSKI

Dźwięk — ANNA PAWLUK
Światło — ANDRZEJ SZYMAŃSKI

W prologu wykorzystane zostały fragmenty *Testamentu* i *Rozmowy z matką Makryną* Juliusza Słowackiego.

na stronie obok na pierwszym planie, od lewej:
Adam Hanuszkiewicz (Poeta), Jan Tesarz (Samuel Zborowski),
na drugim planie: Roman Bartosiewicz (Jan Apostoł).

powyżej od lewej: Henryk Machalica (Książę), Jan Tesarz (Samuel Zborowski).

poniżej od lewej: Henryk Machalica (Książę), Gustaw Kron (Bukary-Lucyfer).

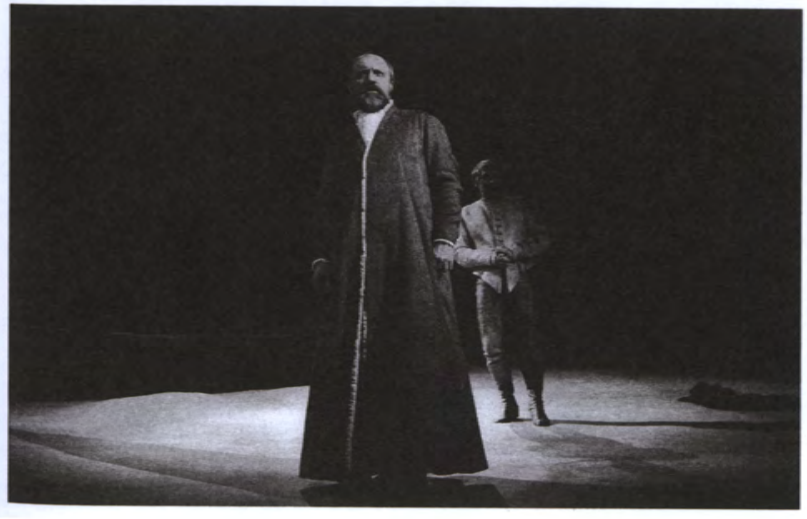

wybrałem dziś zaduszne święto
Teatr Narodowy
premiera 19 marca 1999
reż. Janusz Wiśniewski

wybrałem dziś zaduszne święto

na podstawie *Samuela Zborowskiego*
Juliusza Słowackiego

reżyseria i scenografia
Janusz Wiśniewski

muzyka
Jerzy Satanowski

choreografia
Emil Wesołowski

Obsada

Charon	Czesław Lasota
Osoby dramatu	
Samuel	Mariusz Bonaszewski
Atessa	Joanna Kwiatkowska-Zduń
Książę	Michał Pawlicki
Lucyfer	Krzysztof Kolberger
Demony	
Pan	Marek Barbasiewicz
Śmiejąca się Czaszka	Maciej Kozłowski
Abu Gosch-Wojna	Artur Żmijewski
Henryk Mager	Andrzej Blumenfeld
Śmierć	Radosław Elis
Egzorcyści	
Ojciec Giuseppe Balduci	Józef Duriasz
Umiłowany Expeditus	Mikołaj Klimek (gościnnie)
Doktor	Paweł Tołwiński

Figury Zadusznego Święta	
Wdowy: Hrabina D.	Eugenia Herman (gościnnie)
Barlicka-Listowska	Katarzyna Taracińska
Oboleńska	Beata Ścibakówna
Kruk	Anna Staszak (gościnnie)
Panny: Frejtażanka	Beata Kozikowska (gościnnie)
Stokrócka	Karolina Dryzner
Piekarzówna	Ewa Szawłowska (gościnnie)
Pielęgniarki: Słodka	Katarzyna Romańczuk (gościnnie)
Gorzka	Alicja Szymańska (gościnnie)
Pielęgniarz	Robert Walkowski (gościnnie)
Wiarus	Hubert Zduniak (Akademia Teatralna)
Marynarz	Sławomir Śmiałek (gościnnie)
Głupi Dureś	Marcin Kocela (gościnnie)
Wariat	Maciej Wojdyła
Milioner w Podróży	Jerzy Łapiński
Marian Kapelusznik	Waldemar Błaszczyk (gościnnie)
Antoni Kapelusznik	Dariusz Błażejewski (gościnnie)
Miły Augustyn	Leszek Zduń
Χριστος Πασχων	Mirosław Konarowski
Nasza Matka	Kinga Ilgner

współpraca reżyserska	Elżbieta Dmochowska
asystent reżysera	Robert Walkowski (Wydział Reżyserii Dramatu AT)
asystenci scenografa	Jadwiga Michalska
	Anita Świderek
realizator świateł	Krzysztof Trzaskowski
realizator dźwięku	Mariusz Maszewski
inspicjent	Krzysztof Kusaczyk

SALA BOGUSŁAWSKIEGO
premiera 19 marca 1999 roku

na stronie obok od lewej: Marek Barbasiewicz (Pan), Artur Żmijewski (Abu Gosch-Wojna), Michał Pawlicki (Książę), Maciej Kozłowski (Śmiejąca się Czaszka), z tyłu: Andrzej Blumenfeld (Henryk Mager)

powyżej scena zbiorowa

poniżej od lewej: Krzysztof Kolberger (Lucyfer), Mariusz Bonaszewski (Samuel)

Jerzy Jarocki

Reżyser, pedagog, tłumacz. Absolwent wydziału aktorskiego krakowskiej PWST (1952) i reżyserii w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej w Moskwie (GITIS, 1957).

Od początku kierował uwagę ku polskiej literaturze. Jako pierwszy realizował debiutanckie sztuki, m.in. Ireneusza Iredyńskiego (*Męczeństwo z przymiarką*, 1960), Jana Pawła Gawlika (*Portret*, 1962), Helmuta Kajzara (*Paternoster*, 1970). Jako pierwszy z obecnie działających reżyserów sięgnął po sztukę Sławomira Mrożka (*Policja*, 1958). Wielu polskich pisarzy powierzało Jarockiemu prawykonania swoich sztuk, m.in. Tadeusz Różewicz – *Wyszedł z domu* (1965), *Moja córeczka* (1968), *Stara kobieta wysiaduje* (1969), *Na czworakach* (1972), a także Sławomir Mrożek – *Rzeźnia* (1975), *Garbus* (1975), *Pieszo* (1981). W roku 1960 wprowadził na polskie sceny *Ślub* Gombrowicza w specjalnie w tym celu założonym Studenckim Teatrze Gliwice (przedstawienie zdjęła cenzura po czterech spektaklach), a w 1964 *Matkę* Witkiewicza (Stary Teatr w Krakowie). Polską prapremierę *Ślubu* na zawodowej scenie zainscenizował dopiero w roku 1974 w Teatrze Dramatycznym w Warszawie. Jako jeden z pierwszych polskich reżyserów zainteresował się współczesną literaturą amerykańską i zachodnioeuropejską. Przygotował prapremiery, m.in. *Gniew i miłość* Osborne'a (1957), *Po długim dniu zapada noc* O'Neilla (1961), *Zamek w Szwecji* Sagan (1961), *Orfeusz w wężowej skórze* Williamsa (1962).

Od 1962 roku związał się na stałe ze Starym Teatrem, gdzie zrealizował wiele swoich najlepszych przedstawień i do lat dziewięćdziesiątych kształtował współczesny repertuar tej sceny (m.in. *Matka* Witkiewicza, 1964 i 1972; *Tango* Mrożka, 1965; *Zmierzch* Babla, 1967; *Szewcy* Witkiewicza, 1971; *Proces* Kafki, 1973; *Sen o bezgrzesznej* wg Żeromskiego, 1979; *Mord w katedrze* Eliota, 1982; *Życie jest snem* Calderona, 1983; *Portret* Mrożka, 1988; *Ślub* Gombrowicza, 1991; *Sen srebrny Salomei* Słowackiego, 1993; *Trzeci akt* wg Witkiewicza, 2002). Gościnnie reżyserował także w Teatrze Dramatycznym w Warszawie (1972–1982, m.in. *Na czworakach* Różewicza, 1972; *Rzeźnia* Mrożka, 1975; *Król Lear* Shakespeare'a, 1977; *Mord w katedrze* Eliota, 1982) i we Wrocławiu w teatrach: Współczesnym (1958–1971 i 1988, m.in. *Pluskwa* Majakowskiego, 1967; *Paternoster* Kajzara, 1970; *Samobójca* Erdmana, 1988) i Polskim (1992–2000, m.in. *Płatonow* Czechowa, 1993; *Kasia z Heilbronnu* Kleista, 1994; *Historia PRL* wg Mrożka, 1998).

W Teatrze Narodowym wyreżyserował przedstawienia: *Błądzenie* wg Gombrowicza (2004), *Kosmos* wg Gombrowicza (2005), *Miłość na Krymie* Mrożka (2007), *Tango* Mrożka (2009).

W roku 1970 roku rozpoczął współpracę z teatrami Europy Zachodniej: Nederlandse Komedie w Amsterdamie, Schauspielhaus w Zurychu (1972, 1973, 1984), Kammerspiele w Monachium (1975), później w Wuppertalu, Norymberdze. W 1996 roku w Kammerspiele Bad Godesberg w Bonn wyreżyserował *Portret* Mrożka. Pracował ponadto w Belgradzie, Nowym Sadzie, Czelabińsku. Wystawiał przeważnie polskich autorów: Gombrowicza, Witkiewicza, Mrożka, Jasieńskiego (rosyjska prapremiera *Balu manekinów*), a także Czechowa, Babla i innych. Za reżyserię *Zmierzchu* Babla w Jugoslovensko Dramsko Pozorište dostał główną nagrodę na festiwalu BITEF w Belgradzie (1980). Po jego tłumaczenie *Wiśniowego sadu* Czechowa, które przygotował inscenizując ten dramat w Starym Teatrze (1975), chętnie sięgają inne teatry, także Narodowy (reż. Maciej Prus, 2000).

Jest autorem niemieckiego libretta *Ubu Rex* (wraz z Krzysztofem Pendereckim), które następnie przetłumaczył na polski.

W roku 1964 rozpoczął pracę pedagogiczną w PWST w Krakowie. Niektóre spektakle dyplomowe były porównywane z jego najlepszymi przedstawieniami na scenach zawodowych i zapraszane na festiwale zagraniczne, m.in. *Akty* (własny scenariusz) do Kennedy Center w Waszyngtonie (1972), *Pieszo* Mrożka do Kolonii (1981), *Samobójca* Erdmana do Bratysławy (1988). Od roku 1991 jest profesorem zwyczajnym sztuki teatralnej, od 1994 członkiem czynnym Polskiej Akademii Umiejętności. W 2000 roku odebrał doktorat honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Otrzymał wszystkie ważniejsze polskie nagrody, m.in. im. Schillera (1967), im. Boya (1970), Ministerstwa Kultury (1971, 1997), im. Swinarskiego (1977), kulturalną Wojewody Krakowskiego (1998), honorową Fundacji Kultury Polskiej (2000), honorowego Ludwika (2002), honorową Opolskich Konfrontacji Teatralnych „Klasyka Polska" za wybitne inscenizacje sztuk Stanisława Ignacego Witkiewicza na scenach polskich od 1964 roku do dzisiaj (2003), Najwyższą Nagrodę Opolskich Konfrontacji Teatralnych za próbę syntezy dzieła Witolda Gombrowicza w spektaklu *Błądzenie* wg Gombrowicza z Teatru Narodowego w Warszawie (2005), dwukrotnie Feliksa Warszawskiego za najlepszą reżyserię – za *Błądzenie* (2004) i *Kosmos* (2006), Wielką Nagrodę Fundacji Kultury (2006), Nagrodę Specjalną miesięcznika „Teatr" z okazji jubileuszu 60-lecia pisma (2006), Złoty Medal Gloria Artis – Zasłużony Kulturze (2007), II nagrodę na Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym „Kontakt" za spektakl *Tango* (2010).

Andrzej Witkowski

Absolwent historii sztuki UJ w Krakowie (1979) i scenografii na krakowskiej ASP (1983). Związany etatowo z teatrami: im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie (1988–1998), Starym w Krakowie (1993–1998), Śląskim w Katowicach (1998–2002), Polskim we Wrocławiu (1998–1999), Współczesnym we Wrocławiu (2000–2004) i Narodowym (2007–2009). Autor scenografii do blisko stu spektakli.
Debiutował w 1982 roku w Teatrze Współczesnym w Szczecinie scenografią do *Caliguli* Camusa w reż. Bogdana Cioska. Współpracował

m.in. z Rudolfem Zioło (*Mały bies* Sołoguba, 1985; *Republika marzeń* wg Schulza, 1987; *Psie serce* Bułhakowa, 1988; *Księżniczka Turandot* Gozziego, 1990; *Biesy* wg Dostojewskiego, 2002; *Merylin Mongoł* Kolady, 2003), Jerzym Jarockim (*Płatonow*, 1993; *Płatonow – Akt pominięty*, 1996 Czechowa), Krystyną Meissner (*Królewna Orlica* Micińskiego, 2003; *...np. Majakowski* wg Majakowskiego, 2008; *Białe małżeństwo* Różewicza, 2010), Pawłem Miśkiewiczem (*Głód* wg Hamsuna, 2000; *Wiśniowy sad* Czechowa, 2001), Piotrem Cieplakiem (*Kubuś P.* Milne'a, 1999; *Historia Jakuba* wg Wyspiańskiego, 2001; *Księga Hioba*, 2004; *Słomkowy kapelusz* Labiche'a, 2005, *Zemsta* Fredry, 2005; *Szczęśliwe dni* Becketta, 2007; *Albośmy to jacy, tacy...* wg Wyspiańskiego, 2007; *Wątpliwość* Shanleya, 2007; *Król umiera, czyli ceremonie* Ionesco, 2008; *Fantazy* Słowackiego, 2010), a także z Bogdanem Cioskiem, Maciejem Prusem, Mikołajem Grabowskim, Bogdanem Toszą, Janem Błeszyńskim, Jerzym Stuhrem, Eugeniuszem Korinem, Tomaszem Obarą, Piotrem Szalszą, Włodzimierzem Nurkowskim.
W Teatrze Narodowym stworzył scenografie do spektakli Jerzego Jarockiego (*Błądzenie* wg Gombrowicza, 2004), Piotra Cieplaka (*Narty Ojca Świętego* Pilcha, 2004; *Opowiadania dla dzieci* wg Singera, 2007), Agnieszki Lipiec-Wróblewskiej (*Rzeźnia* Mrożka, 2005), Antoniego Libery (*Czekając na Godota* Becketta, 2006), Stanisława Różewicza (*Stara kobieta wysiaduje* Różewicza, 2007), Jana Englerta (*Iwanow* Czechowa, 2008).
W Teatrze Telewizji zaprojektował scenografie do przedstawień m.in. Rudolfa Zioły (*Upiory* Ibsena, 1989; *Inne rozkosze* Pilcha, 1999), Agnieszki Glińskiej (*Niektóre gatunki dziewic* Nowakowskiego, 2000), Jerzego Stuhra (*Ożenek* Gogola, 2002).
Jest trzykrotnym laureatem nagrody za scenografię na Opolskich Konfrontacjach Teatralnych „Klasyka Polska" (1985, 1993, 2003).

Stanisław Radwan

Kompozytor, dyrektor teatru. Absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Krakowie (1966) – klasa fortepianu u profesora Ludwika Stefańskiego i kompozycji u Krzysztofa Pendereckiego. W latach 1960–1975 komponował dla krakowskiego kabaretu Piwnica pod Baranami. W latach 1977–2004 był kompozytorem Starego Teatru w Krakowie, którego dyrektorem naczelnym i artystycznym był w latach 1980–1990.

Współpracował z Konradem Swinarskim (*Woyzeck* Büchnera, 1966; *Sędziowie* i *Klątwa* Wyspiańskiego, 1968; *Wszystko dobre, co się dobrze kończy* Shakespeare'a, 1971), Andrzejem Wajdą (*Z biegiem lat, z biegiem dni...*, 1978; *Antygona* Sofoklesa, 1984; *Hamlet (IV)* Shakespeare'a, 1989; *Wesele* Wyspiańskiego, 1991; *Makbet* Shakespeare'a, 2004), Krystianem Lupą (*Powrót Odysa* Wyspiańskiego, 1981; *Bracia Karamazow* Dostojewskiego, 1990, 1999; *Malte* wg Rilkego, 1991). Współpracował również z Lidią Zamkow, Zygmuntem Hübnerem, Witoldem Zatorskim, Januszem Warmińskim, Gustawem Holoubkiem, Krzysztofem Babickim, Tadeuszem Bradeckim, Rudolfem Zioło, Zbigniewem Zapasiewiczem, Ludwikiem Flaszenem, Kazimierzem Dejmkiem, Stanisławem Tymem, Piotrem Cieplakiem.

Długi rozdział jego twórczości stanowi muzyka do przedstawień Jerzego Grzegorzewskiego. Pracowali wspólnie w łódzkim Teatrze im. Jaracza (*Irydion* Krasińskiego, 1970; *Czajka* Czechowa, 1971; *Balkon* Geneta, 1972), w warszawskim Ateneum (*Ameryka* wg Kafki, 1973; *Bloomusalem* wg Joyce'a, 1974), w Teatrze Polskim we Wrocławiu (*Ślub* Gombrowicza, 1976; *Śmierć w starych dekoracjach* Różewicza,

1978; *Nie-Boska komedia* Krasińskiego, 1979; *Król umiera, czyli ceremonie* Ionesco, 1996), w Starym Teatrze (*Dziesięć portretów z czajką w tle* wg Czechowa, 1979; *Śmierć Iwana Iljicza* wg Tołstoja, 1991; *Dziady – dwanaście improwizacji* wg Mickiewicza, 1995), w Teatrze Studio w Warszawie (*Parawany* Geneta, 1982, *Powolne ciemnienie malowideł* wg Lowry'ego, 1985; *Śmierć Iwana Iljicza* wg Tołstoja, 1991; *Miasto liczy psie nosy* Grzegorzewskiego, 1991; *Tak zwana ludzkość w obłędzie* wg Witkiewicza, 1992; *La Bohème* wg Wyspiańskiego, 1995).

Kolejny długi rozdział twórczości stanowi współpraca z Jerzym Jarockim. Pracowali wspólnie we Wrocławskim Teatrze Współczesnym (*Paternoster* Kajzara, 1970), Starym Teatrze (*Matka* Witkiewicza, 1972; *Szewcy* Witkiewicza, 1971; *Proces* Kafki, 1973; *Rewizor* Gogola, 1980; *Mord w katedrze* Eliota, 1982; *Życie jest snem* Calderona, 1983; *Portret* Mrożka, 1988; *Ślub* Gombrowicza, 1991; *Sen srebrny Salomei* Słowackiego, 1993; *Faust* Goethego, 1997; *Trzeci akt* wg Witkiewicza, 2002), Teatrze Dramatycznym w Warszawie (*Ślub* Gombrowicza, 1974 i 1991; *Na czworakach* Różewicza, 1972; *Rzeźnia* Mrożka, 1975; *Pieszo* Mrożka, 1981), Teatrze Polskim we Wrocławiu (*Wujaszek Wania* Czechowa, 2000).

Z Grzegorzewskim i Jarockim wielokrotnie współpracował za granicą. W 1997 roku objął funkcję kompozytora Teatru Narodowego. Tutaj skomponował muzykę m.in. do wszystkich przedstawień Grzegorzewskiego (*Noc listopadowa* Wyspiańskiego, 1997 i 2000; *Sędziowie* Wyspiańskiego, 1999; *Wesele* Wyspiańskiego, 2000; *Ślub* Gombrowicza, 1998; *Halka Spinoza* Grzegorzewskiego, 1998; *Nowe Bloomusalem* wg Joyce'a, 1999; *Morze i zwierciadło* Audena, 2002; *Hamlet Stanisława Wyspiańskiego*, 2003; *Duszyczka* wg Różewicza, 2004; *On. Drugi Powrót Odysa* Grzegorzewskich, 2005), Tadeusza Bradeckiego (*Saragossa* wg Potockiego, 1998), Macieja Prusa (*Król Lir* Shakespeare'a, 1998), Jerzego Jarockiego (*Błądzenie* wg Gombrowicza, 2004; *Kosmos* wg Gombrowicza, 2005; *Miłość na Krymie* Mrożka, 2007; *Tango* Mrożka, 2009), Stanisława Różewicza (*Stara kobieta wysiaduje* Różewicza, 2007), Jana Englerta (*Iwanow* Czechowa, 2008), Antoniny Grzegorzewskiej (*Ifigenia* Grzegorzewskiej, 2008).

Jest autorem muzyki do filmów, m.in. Wojciecha Jerzego Hasa (*Szyfry*), Zygmunta Hübnera (*Co jest w człowieku w środku*), Andrzeja Wajdy (*Wesele*), Krzysztofa Kieślowskiego (*Blizna*), Janusza Majewskiego (*Sprawa Gorgonowej*), Edwarda Żebrowskiego (*Szpital Przemienienia*), Jerzego Stuhra (*Spis cudzołożnic*). Komponował dla radia i telewizji.

Ma w dorobku kilka ról filmowych, m.in. Michalaka w *Girl Guide* Juliusza Machulskiego (1995), Iwa w *Rysie* Michała Rosy (2008). W 2003 roku w Starym Teatrze odbyła się prapremiera jego opery buffa *Opera mleczana* do rysunków Andrzeja Mleczki w reż. Mikołaja Grabowskiego. W 2009 roku wyreżyserował *Rzeczpospolitą Babińską* w Starym Teatrze w Krakowie. W 2011 roku ukazała się płyta pt. *Coś co zginęło szuka tu imienia* z muzyką Stanisława Radwana do spektakli Jerzego Grzegorzewskiego.
Jest laureatem m.in. nagrody im. Bardiniego (2000), krakowskiego Ludwika (2003), nagrody Ogólnopolskiego Konkursu na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej (2003), nagród Opolskich Konfrontacji Teatralnych (1993, 1994), Nagrody Fundacji Kultury Polskiej (2007).

Mirosław Poznański

Reżyser światła, operator filmowy, realizator telewizyjny, malarz. Absolwent kierunku operatorskiego Wydziału Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach (1982).
Autor zdjęć i światła do ponad stu widowisk telewizyjnych i spektakli Teatru Telewizji. W teatrze współpracował m.in. z Krzysztofem Warlikowskim, Zbigniewem Brzozą, Grzegorzem Jarzyną, Erwinem Axerem, Oskarasem Koršunovasem, Łukaszem Kosem, Izabellą Cywińską, Grzegorzem Wiśniewskim, Markiem Fiedorem.
W latach 1998–2000 był reżyserem światła w Teatrze Narodowym. Współpracował tu przy inscenizacjach Jerzego Grzegorzewskiego (*Noc listopadowa*, 1997, *Sędziowie*, 1999 i *Wesele*, 2000 – Wyspiańskiego; *Halka Spinoza* Grzegorzewskiego, 1998; *Nowe Bloomusalem* Joyce'a, 1999; *Sen nocy letniej* Shakespeare'a, 2001; *Nie-Boska komedia* Krasińskiego, 2002; *Morze i zwierciadło* Audena, 2002; *Hamlet Stanisława Wyspiańskiego*, 2003; *Duszyczka* Różewicza, 2004; *On. Drugi Powrót Odysa* Grzegorzewskich, 2005), Macieja Prusa (*Król Lir*, 1998 i *Wiele hałasu o nic*, 2008 – Shakespeare'a), Kazimierza Kutza (*Na czworakach* Różewicza, 2001), Barbary Sieroslawski (*Leonce i Lena* Büchnera, 2001), Ryszarda Peryta (*Akropolis* Wyspiańskiego, 2001), Jana Englerta (*Dożywocie*, 2001 i *Śluby panieńskie*, 2007 – Fredry; *Kurka Wodna* Witkiewicza, 2002; *Władza* Deara, 2005; *Iwanow* Czechowa, 2008), Jerzego Jarockiego (*Błądzenie* wg Gombrowicza, 2004), Jacques'a Lassalle'a (*Tartuffe* Molière'a, 2006; *Umowa czyli, Łajdak ukarany* Marivaux, 2009; *Lorenzaccio* de Musseta, 2011).

Jarosław Staniek

Choreograf. Autor choreografii do wielu spektakli muzycznych i musicali (także reżyser lub współreżyser części z nich), m.in. *West Side Story* Bernsteina (1992), *Nieszpory Ludźmierskie* Pawluśkiewicza (1994), *Hair* MacDermota (1999), *Szachy* Anderssona, Ulvaeusa i Rice'a (2000), *Jesus Christ Superstar* Webbera (2000), *Chicago* Kandera (2002), *Dracula* Svobody (2004) – wszystkie Teatr Muzyczny w Gdyni, *Opera za trzy grosze* Brechta (Teatr Muzyczny – Operetka Wrocławska, 2002), *Footloose* Snowa (Gliwicki Teatr Muzyczny, 2002), *Swing! Duke Ellington Show* (Teatr Muzyczny Capitol we Wrocławiu, 2007), jak również do spektakli baletowych, m.in. *Romeo i Julia* Pro-

kofiewa (2004) i *Carmen TV* wg Bizeta (2005) – oba zrealizowane w ramach festiwalu Sacrum Profanum w Krakowie.
Wielokrotnie tworzył choreografię do spektakli Przeglądu Piosenki Aktorskiej, m.in. *Ballady morderców*, *Weill 2000* czy *Kombinat*.
Twórca pierwszego polskiego show tanecznego *Opentaniec* (Teatr Muzyczny w Gdyni, 2003).
Autor, reżyser i choreograf hip-hopowego projektu teatralnego *12 ławek* (2005), będącego wyrazem fascynacji tańcem ulicznym, freestylem i rytmem miasta, multimedialnego widowiska taneczno-muzycznego *Vichry* (2006) i spektaklu tanecznego *Chodnik 05* (2005), wystawianego w opuszczonej zabrzańskiej kopalni Luiza.
Twórca choreografii do filmu *Ubu Król* (2003) w reż. Piotra Szulkina oraz do pierwszego polskiego filmu tanecznego *Kochaj i tańcz* (2009) w reż. Bruce'a Parramore'a.
Współpracował przy realizacji wielu koncertów (m.in. Nicka Cave'a, Dee Dee Bridgewater, Ethana Freemana, Floriana Schneidera, Khanyo Maphumulo), programów telewizyjnych i teledysków.
Wielokrotnie opracowywał choreografię i ruch sceniczny do spektakli w teatrach dramatycznych – współpracował m.in. Andrzejem Marią Marczewskim, Jackiem Bunschem, Grzegorzem Jarzyną, Bartłomiejem Wyszomirskim, Piotrem Cieplakiem, Agnieszką Glińską, Izabellą Cywińską, Pawłem Passinim, Jackiem Głombem, Łukaszem Kosem, Natalią Sołtysik, Piotrem Cieślakiem, Eugeniuszem Korinem, Janem Buchwaldem.
Jednym z nowszych projektów teatralnych jest spektakl *Metropolish*, stworzony wraz z białostocką grupą Fair Play Crew, inspirowany filmem Fritza Langa *Metropolis*.
Ostatnio odbyły się premiery dwóch dużych musicali z jego choreografią: *Grease* Jacobsa i Caseya w Teatrze Muzycznym w Gdyni i *Spring Awakening* Satera i Sheika w Teatrze Rozrywki w Chorzowie.
Laureat wielu nagród, m.in. Nagrody Prezydenta Miasta Gdyni (trzykrotnie) za choreografię do *West Side Story* (1993), *Snu nocy letniej* (2002) i za reżyserię *12 ławek* (2006), Złotej Maski za choreografię do *Footloose* (2003), Nagrody Marszałka Województwa Pomorskiego za reżyserię i choreografię do spektaklu *Opentaniec* (2004).

Mariusz Bonaszewski

Absolwent warszawskiej PWST (1988). Aktor Teatru Dramatycznego w Warszawie (1988–1997). Od 1997 roku w zespole Teatru Narodowego. Zagrał tu m.in. w przedstawieniach Jerzego Grzegorzewskiego (Piotr Wysocki w obu wersjach *Nocy listopadowej*, 1997 i 2000; Nos w *Weselu* Wyspiańskiego, 2000; Stefan Dedalus w *Nowym Bloomusalem* wg Joyce'a, 1999; Leonard w *Nie-Boskiej komedii* Krasińskiego, 2002), Janusza Wiśniewskiego (Samuel w *wybrałem dziś zaduszne święto* wg Słowackiego, 1999), Ryszarda Peryta (role w *Akropolis* Wyspiańskiego, 2001), Jana Englerta (Edgar Wałpor w *Kurce Wodnej* Witkiewicza, 2002), Tadeusza Bradeckiego (role w *Ostatnim* Łubieńskiego, 2003), Jerzego Jarockiego (role w *Błądzeniu* wg Gombrowicza, 2004; Ludwik w *Kosmosie* wg Gombrowicza, 2005; Rudolf Rudolfowicz Wolf w *Miłości na Krymie* Mrożka, 2007), Andrzeja Seweryna (Tomasz Mowbray w *Ryszardzie II* Shakespeare'a, 2004), Agnieszki Olsten (Helmer w *Norze* Ibsena, 2006; Iago w *Otellu* Shakespeare'a, 2008), Stanisława Różewicza (Kelner w *Stara kobieta wysiaduje* Różewicza, 2007), Andrzeja Domalika (Syn I w *Terminalu 7* Noréna, 2007).

Ewa Konstancja Bułhak

Absolwentka warszawskiej PWST (1995). W latach 1996–1998 była aktorką Teatru Polskiego w Warszawie. Od 1998 roku w zespole Teatru Narodowego. Zagrała tu w przedstawieniach Jerzego Grzegorzewskiego (Fajtacy w *Halce Spinozie* Grzegorzewskiego, 1998; Jewdocha w *Sędziach* Wyspiańskiego, 1999; Kitty w *Nowym Bloomusalem* wg Joyce'a, 1999; Panna Młoda w *Weselu* Wyspiańskiego, 2000; Tytania w *Śnie nocy letniej* Shakespeare'a, 2001; Żona Wyspiańskiego w *Hamlecie Stanisława Wyspiańskiego*, 2003), Adama Hanuszkiewicza (Jenny w *Tańcu śmierci* Strindberga, 1998), Kazimierza Kutza (Pani Druga w *Kartotece* Różewicza, 1999; Kobieta w *Śmierci komiwojażera* Millera, 2004), Kazimierza Dejmka (Weronika w *Requiem dla gospodyni* Myśliwskiego, 2000), Barbary Sieroslawski (Księżniczka Lena w *Leonce i Lena* Büchnera, 2001), Zbigniewa Zamachowskiego (Platana w *Żabach* Arystofanesa, 2002), Jana Englerta (Jan / Afrozja Opupiejkina w *Kurce Wodnej* Witkiewicza, 2002; Gileta w *Księżniczce na opak wywróconej* Calderona / Rymkiewicza, 2010), Agnieszki Glińskiej (Teresa Paluch w *2 maja* Saramonowicza, 2004; Helena w *Lekkomyślnej siostrze* Perzyńskiego, 2009), Tadeusza Bradeckiego (Siostra Jane w *Happy Endzie* Brechta i Weilla, 2005), Antoniny Grzegorzewskiej (Medea / Przewodniczka Chóru w *Ifigenii* Grzegorzewskiej, 2008).

Ewa Decówna

Absolwentka krakowskiej PWST (1966). Aktorka Teatru Polskiego w Bielsku-Białej (1966–1967), Teatru Śląskiego im. S. Wyspiańskiego w Katowicach (1967–1977), Teatru Dramatycznego w Warszawie (1977–1989), Teatru Ochoty w Warszawie (1989–1992), Teatru im. W. Bogusławskiego w Kaliszu (2000–2001).

Zagrała m.in. w spektaklach Mieczysława Górkiewicza (Szimena w *Cydzie* Wyspiańskiego, 1968), Jerzego Kreczmara (Fortuna / Świtezianka w *Legionie* Wyspiańskiego, 1969; Orcio w *Nie-Boskiej komedii* Krasińskiego, 1971), Lidii Zamkow (Katarzyna Masłowa w *Zmartwychwstaniu* wg Tołstoja, 1969; rola tytułowa w *Annie Kareninie* wg Tołstoja, 1976), Józefa Szajny (Śmierć w *Śmierć na gruszy* Wandurskiego, 1970), Ludwika René (Basia w *Zabobon, czyli Krakowiacy i Górale* Kamińskiego, 1977), Krzysztofa Rościszewskiego (Masza w *Trzech siostrach* Czechowa, 1977), Macieja Prusa (Nike Napoleonidów / Demeter w *Nocy listopadowej* Wyspiańskiego, 1978; Dama w *Operetce* Gombrowicza, 1980 i 1983; Baba I w *Carze Mikołaju* Słobodzianka, 1988), Jerzego Jarockiego (Pani w *Pieszo* Mrożka, 1981; Kobieta z chóru w *Mordzie w katedrze* Eliota, 1982), Zbigniewa Zapasiewicza (Pani de Volanges w *Niebezpiecznych związkach* wg Laclosa w adaptacji Hamptona, 1987) oraz Jerzego Rakowieckiego, Lucyny Tychowej, Józefa Pary, Ignacego Gogolewskiego, Zbigniewa Bogdańskiego, Jerzego Kaliszewskiego, Jerzego Hoffmana, Witolda Zatorskiego, Krzysztofa Orzechowskiego, Haliny Machulskiej, Jana Szurmieja, Łukasza Witt-Michałowskiego.

Zagrała także w ponad dwudziestu spektaklach Teatru Telewizji i w kilkunastu filmach fabularnych (m.in. Teresa Pilińska w *Nad Niemnem* w reż. Zbigniewa Kuźmińskiego).
Wielokrotna laureatka Złotej i Srebrnej Maski – Nagród Artystycznych Marszałka Województwa Śląskiego.
W Teatrze Narodowym występuje gościnnie.

Anna Gryszkówna

Absolwentka warszawskiej Akademii Teatralnej (2002). Od 2004 roku w zespole Teatru Narodowego. Zagrała tu w przedstawieniach Jerzego Grzegorzewskiego (Ofelia-Ofelia w *Hamlecie Stanisława Wyspiańskiego*, 2003; Aktorka w *Duszyczce* Różewicza, 2004; Anna / Syrena Ladacznica w *On. Drugi Powrót Odysa* Grzegorzewskich, 2005; Helena w *Śnie nocy letniej* Shakespeare'a, od 21.10.2005), Jerzego Jarockiego (role w *Błądzeniu* wg Gombrowicza, 2004), Jana Englerta (Henrieta we *Władzy* Deara, 2005; rola w *Ślubach panieńskich* Fredry, 2007), Ondreja Spišáka (Puella w *Merlinie* Słobodzianka, od 5.11.2005), Piotra Cieplaka (role w *Opowiadaniach dla dzieci* wg Singera, 2007), Antoniny Grzegorzewskiej (rola tytułowa w *Ifigenii* Grzegorzewskiej, 2008), Bożeny Suchockiej (Gosia w *Kreacji* Iredyńskiego, 2010).

Kinga Ilgner

Absolwentka warszawskiej Akademii Teatralnej (1998). Od 1998 roku w zespole Teatru Narodowego. Wystąpiła tu w przedstawieniach Jerzego Grzegorzewskiego (Dama w *Ślubie* Gombrowicza, 1998; Ficia w *Halce Spinozie*, 1998; Albertynka w *Operetce*, od 2001; Nike spod Salaminy w *Nocy listopadowej* Wyspiańskiego, 2001; Zosia lub Haneczka w *Weselu* Wyspiańskiego, od 2001; Elf w *Śnie nocy letniej* Shakespeare'a, 2001), Janusza Wiśniewskiego (Nasza Matka w *wybrałem dziś zaduszne święto* wg Słowackiego, 1999), Kazimierza Kutza (Sekretarka w *Kartotece* Różewicza, od 2001; Uczestniczka wycieczki w *Na czworakach* Różewicza, 2001; Letta w *Śmierci komiwojażera* Millera, 2004), Macieja Prusa (Duniasza w *Wiśniowym sadzie* Czechowa, 2000), Barbary Sieroslawski (Rozetta w *Leonce i Lena* Büchnera, 2001), Zbigniewa Zamachowskiego (Chórzystka w *Żabach* Arystofanesa, 2002), Jana Englerta (Bellatrix w *Kurce Wodnej* Witkiewicza, 2002; Flora w *Księżniczce na opak wywróconej* Calderona / Rymkiewicza, 2010), Ondřeja Spišáka (Puella czyli Ginerwa w *Merlinie* Słobodzianka, 2003), Tadeusza Bradeckiego (Szara Dama „Ćma" w *Happy Endzie* Brechta i Weilla, 2004), Igora Gorzkowskiego (Eliza w *Polowaniu na łosia* Walczaka, 2009), Jacques'a Lassalle'a (Katarzyna Ginori w *Lorenzacciu* de Musseta, 2011).

Dominika Kluźniak

Absolwentka warszawskiej Akademii Teatralnej (2003). Aktorka warszawskich teatrów: Współczesnego (2003–2009), gdzie zagrała w spektaklach m.in. Agnieszki Glińskiej, Piotra Cieślaka, Marka Fiedora, Grażyny Kani, Roberta Wilsona, Michała Borczucha, Andrieja Moguczija. Od 2010 roku w zespole Teatru Narodowego. Zagrała tu w przedstawieniach Jerzego Jarockiego (Ala w *Tangu* Mrożka, od 7 IX 2010), Agnieszki Glińskiej (Nina Zarieczna w *Mewie* Czechowa, 2010).

Laureatka m.in. Nagrody im. Zelwerowicza (2008) oraz Feliksa Warszawskiego (2008) – obie za rolę tytułową w *Pippi Pończoszance* wg Lindgren w reż. Agnieszki Glińskiej oraz Feliksa Warszawskiego (2010) za rolę Aleksandry (Saszy) w *Sztuce bez tytułu* Czechowa w reż. Agnieszki Glińskiej.

Waldemar Kownacki

Absolwent warszawskiej PWST (1973). Aktor Bałtyckiego Teatru Dramatycznego w Koszalinie (1973–1975) oraz teatrów warszawskich: Narodowego (1975–1982, 2000–2001 i ponownie od 2002) i Studio (1982–1990, 1992–1993, 1996–2002).

W Teatrze Narodowym zagrał w przedstawieniach Adama Hanuszkiewicza (role w *Antygonie* Sofoklesa, 1973; Upiór w *Weselu* Wyspiańskiego, 1974; Suzin w *Mickiewiczu* wg Mickiewicza, 1976; Hipolit w *Fedrze* Racine'a, 1977; Semenko w *Śnie srebrnym Salomei* Słowackiego, 1977; Justyn Pol w *Dziadach* Mickiewicza, 1978; Hrabia w *Panu Tadeuszu* Mickiewicza, 1982; On w spektaklu *Leśmian* wg Leśmiana 1982; Wartownik w *Tańcu śmierci* Strindberga, 1998), Andrzeja Łapickiego (Jakub w *Portrecie Doriana Graya* Osborne'a wg Wilde'a, 1976), Marka Grzesińskiego (Achilles w *Troilusie i Kresydzie* Shakespeare'a, 1978), Helmuta Kajzara (Anioł Guerillero w + + + (*trzema krzyżykami*) Kajzara, 1979), Ryszarda Peryta (Dymba – Kuźma w *Benefisie* Czechowa, 1980; Tybalt w *Romeo i Julii* Shakespeare'a, 1981; Anioł / Strażnik / Pasterz w *Akropolis* Wyspiańskiego, 2001), Kazimierza Kutza (Strażnik w *Na czworakach* Różewicza, 2001), Jerzego Grzegorzewskiego (Ojciec w *Weselu* Wyspiańskiego, 2000; Generał Stanisław Potocki w *Nocy listopadowej* Wyspiańskiego, 2000; Egeusz w *Śnie nocy letniej* Shakespeare'a, 2001; Świadek w *Duszyczce* Różewicza, 2004; Artysta komediant w *On. Drugi Powrót Odysa* Grzegorzewskich, 2005), Zbigniewa Zamachowskiego (Charon w *Żabach* Arystofanesa, 2002), Tadeusza Bradeckiego (role w *Ostatnim* Łubieńskiego, 2003), Aleksandry Koniecznej (Edmund w *Imieninach* wg Modzelewskiego,

2006), Jerzego Jarockiego (Pierwszy w *Miłości na Krymie* Mrożka, 2007), Stanisława Różewicza (Strażnik w *Stara kobieta wysiaduje* Różewicza, 2007), Michała Zadary (role w *Chłopcach z Placu Broni* wg Molnára, 2007), Piotra Cieplaka (role w *Opowiadaniach dla dzieci* wg Singera, 2007), Wojciecha Malajkata (Nicky Giblin w *Wędrowcu* McPhersona, 2008), Mai Kleczewskiej (Pielęgniarz w *Marat/Sade* Weissa, 2009), Jacques'a Lassalle'a (Scoronconcolo w *Lorenzacciu* de Musseta, 2011).

Jerzy Łapiński

Absolwent łódzkiej PWSFTviT (1963). Aktor teatrów: Ziemi Łódzkiej (1963–1965), im. Bogusławskiego w Kaliszu (1965–1967), Dolnośląskiego w Jeleniej Górze (1967–1968), Wybrzeże w Gdańsku (1968––1997). Od 1997 roku w zespole Teatru Narodowego. Zagrał tu w przedstawieniach Tadeusza Bradeckiego (Jan Potocki w *Saragossie* wg Potockiego, 1998; Brat Ben Owens w *Happy Endzie* Brechta i Weilla, 2005), Kazimierza Dejmka (Miles primus w *Dialogus de Passione*, 1998), Jerzego Grzegorzewskiego (Aktor w obu wersjach *Nocy listopadowej* Wyspiańskiego, 1997 i 2000; Biskup Pandulf w *Ślubie* Gombrowicza, 1998; Dyrektor opery w *Halce Spinozie* Grzegorzewskiego, 1998; Jukli w *Sędziach* Wyspiańskiego, 1999; Proboszcz w *Operetce* Gombrowicza, 2000; Ksiądz w *Weselu* Wyspiańskiego, od 2001; Spój w *Śnie nocy letniej* Shakespeare'a, 2001; Sebastian w *Morzu i zwierciadle* Audena, 2002), Jana Englerta (Oront w *Szkole żon* Molière'a, 1999; Orgon w *Dożywociu* Fredry, 2001), Kazimierza Kutza (Pan Z Przedziałkiem w *Kartotece*, 1999 i Sitko w *Na czworakach* 2001 – Różewicza), Zbigniewa Zamachowskiego (Ajschylos w *Żabach* Arystofanesa, 2002), Andrzeja Seweryna (Dozorca więzienia w *Ryszardzie II* Shakespeare'a, 2004), Aleksandry Koniecznej (Eugeniusz Pawlukiewicz w *Imieninach* wg Modzelewskiego, 2006), Stanisława Różewicza (Cyryl w *Stara kobieta wysiaduje* Różewicza, 2007), Piotra Cieplaka (role w *Opowiadaniach dla dzieci* wg Singera, 2007), Wojciecha Malajkata (Ivan Curry w *Wędrowcu* McPhersona, 2008), Jacques'a Lassalle'a (Frontin w *Umowie, czyli Łajdaku ukaranym* Marivaux, 2009; Złotnik w *Lorenzacciu* de Musseta, 2011), Mai Kleczewskiej (Siostra zakonna w *Marat/Sade* Weissa, 2009), Artura Tyszkiewicza (Skierka w *Balladynie* Słowackiego, 2009), Gábora Zsámbékiego (Konferansjer w *Kazimierzu i Karolinie* von Horvátha, 2010).

Jacek Mikołajczak

Absolwent wrocławskiej PWST (1983). Aktor teatrów: Współczesnego we Wrocławiu (1983–1985), Wybrzeże w Gdańsku (1985–1996), Współczesnego w Warszawie (1996–2001). Od 2001 roku w zespole Teatru Narodowego. Zagrał tu w przedstawieniach Jerzego Grzegorzewskiego (Skaut w *Śnie nocy letniej* Shakespeare'a, 2001; Żołnierz i zalotnik w *On. Drugi Powrót Odysa* Grzegorzewskich, 2005), Zbigniewa Zamachowskiego (Chórzysta w *Żabach* Arystofanesa, 2002), Jana Englerta (Alfred Ewader w *Kurce Wodnej* Witkiewicza, 2002; Gawriła w *Iwanowie* Czechowa, 2008), Tadeusza Bradeckiego (role w *Ostatnim* Łubieńskiego, 2003), Agnieszki Glińskiej (Leszek Kost w *2 maja* Saramonowicza, 2004), Jerzego Jarockiego (role w *Błądze-*

niu wg Gombrowicza, 2004; Człowiek z karabinem w *Miłości na Krymie* Mrożka, 2007), Jacques'a Lassalle'a (Kleant w *Tartuffie* Molière'a, 2006; Margrabia Cibi / Franciszek Pazzi w *Lorenzacciu* de Musseta, 2011), Antoniny Grzegorzewskiej (Żołnierz w *Ifigenii* Grzegorzewskiej, 2008), Mai Kleczewskiej (Katatonik – przewodnik chóru w *Marat/Sade* Weissa, 2009), Artura Tyszkiewicza (Kanclerz w *Balladynie* Słowackiego, 2009).

Karol Pocheć

Absolwent warszawskiej Akademii Teatralnej (2007). Od 2007 roku w zespole Teatru Narodowego. Zagrał tu w przedstawieniach Piotra Cieplaka (role w *Opowiadaniach dla dzieci* wg Singera, 2007), Jana Englerta (Lwow w *Iwanowie* Czechowa, 2008), Macieja Prusa (Conrade w *Wiele hałasu o nic* Shakespeare'a, 2008), Jacques'a Lassalle'a (Arlekin w *Umowie, czyli Łajdaku ukaranym* Marivaux, 2009; Guliano Salviati w *Lorenzacciu* de Musseta, 2011), Piotra Cieślaka (Mick w *Dozorcy* Pintera, 2010), Agnieszki Glińskiej (Jakow w *Mewie* Czechowa, 2010).

Kamil Przystał

Absolwent warszawskiej Akademii Teatralnej (2011). W Teatrze Narodowym występuje gościnnie.

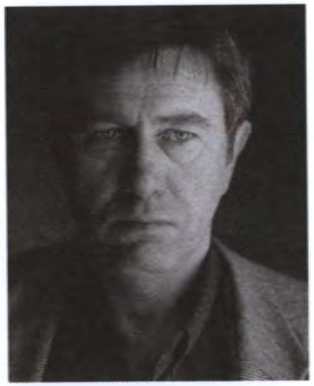

Jerzy Radziwiłowicz

Aktor, pedagog, tłumacz. Absolwent warszawskiej PWST (1972). W latach 1972–1996 był aktorem Starego Teatru w Krakowie, gdzie zagrał w spektaklach m.in. Jerzego Jarockiego, Konrada Swinarskiego, Andrzeja Wajdy, Wandy Laskowskiej, Jerzego Grzegorzewskiego, Tadeusza Bradeckiego. Od 1998 roku w zespole Teatru Narodowego. Zagrał tu w przedstawieniach Jerzego Grzegorzewskiego (Przewodnik chóru górali w *Halce Spinozie* Grzegorzewskiego, 1998; Pankracy w *Nie-Bo-*

skiej komedii Krasińskiego; Kaliban w *Morzu i zwierciadle* Audena, 2002; On w *On. Drugi Powrót Odysa* Grzegorzewskich, 2005), Agnieszki Lipiec-Wróblewskiej (Deeley w *Dawnych czasach* Pintera, 2000), Piotra Cieplaka (Jan Nepomucen Wojewoda w *Nartach Ojca Świętego* Pilcha, 2004), Jacques'a Lassalle'a (Orgon w *Tartuffie* Molière'a, 2006 i Trivelin w *Umowie, czyli Łajdaku ukaranym* Marivaux, 2009 – obie sztuki grane w jego tłumaczeniu), Jerzego Jarockiego (Włodzimierz Iljicz Uljanow-Lenin w *Miłości na Krymie* Mrożka, 2007), Agnieszki Olsten (rola tytułowa w *Otellu* Shakespeare'a, 2008), Antoniny Grzegorzewskiej (Agamemnon w *Ifigenii* Grzegorzewskiej, 2008), Artura Tyszkiewicza (Grabiec w *Balladynie* Słowackiego, 2009), Bożeny Suchockiej (Nikt w *Kreacji* Iredyńskiego, 2010).
Dwukrotnie otrzymał Nagrodę im. Aleksandra Zelwerowicza: w 1991 za rolę Henryka w *Ślubie* Gombrowicza w reż. Jerzego Jarockiego (Stary Teatr w Krakowie, 1991) i w 2003 roku za rolę Kalibana w *Morzu i zwierciadle* Audena w reż. Jerzego Grzegorzewskiego (Teatr Narodowy, 2002). Laureat Dorocznej Nagrody Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w dziedzinie teatru (2006) i Nagrody Specjalnej miesięcznika „Teatr" (2009).

Jacek Różański

Absolwent łódzkiej PWSFTviT (1970). Pracował w teatrach: Polskim w Poznaniu (1970–1972), im. Bogusławskiego w Kaliszu (1973–1974), Nowym w Poznaniu (1974–1977 i 1979–1988), Muzycznym w Słupsku (1977–1979), Zespole Janusza Wiśniewskiego (1988–1993), Rozmaitości w Warszawie (1995–1996), Studio w Warszawie (1997–1999). Od 1999 roku w zespole Teatru Narodowego. Zagrał tu w przedstawieniach Jerzego Grzegorzewskiego (Viviani w *Halce Spinozie* Grzegorzewskiego, 1998; Myles Crawford / Corny Kelleher w *Nowym Bloomusalem* wg Joyce'a, 1999; Hetman w *Weselu* Wyspiańskiego, 2000; Baron Firulet w *Operetce* Gombrowicza, 2000; Aktor/Faust w *Nocy listopadowej* Wyspiańskiego, 2000; Tezeusz w *Śnie nocy letniej* Shakespeare'a, 2001; Alonzo w *Morzu i zwierciadle* Audena, 2002; Poloniusz w *Hamlecie Stanisława Wyspiańskiego*, 2003; Artysta komediant w *On. Drugi Powrót Odysa* Grzegorzewskich, 2005), Kazimierza Dejmka (John w *Requiem dla gospodyni* Myśliwskiego, 2000), Zbigniewa Zamachowskiego (Jeden z chóru w *Żabach* Arystofanesa, 2002), Kazimierza Kutza (Stanley w *Śmierci komiwojażera* Millera, 2004), Tadeusza Bradeckiego (Glina w *Happy Endzie* Brechta i Weilla, 2005), Aleksandry Koniecznej (Stanisław Mazanowski w *Imieninach* Modzelewskiego, 2006), Jana Englerta (Gość w *Iwanowie* Czechowa, 2008), Mai Kleczewskiej (Siostra zakonna w *Marat/Sade* Weissa, 2009), Artura Tyszkiewicza (Starzec w *Balladynie* Słowackiego, 2009), Gábora Zsámbékiego (Lekarz w *Kazimierzu i Karolinie* von Horvátha, 2010), Jacques'a Lassalle'a (Kardynał Baccio Valori / Alamanno Salviati w *Lorenzacciu* de Musseta, 2011).

Mateusz Rusin

Absolwent warszawskiej Akademii Teatralnej (2011). Od sezonu 2011/2012 w zespole Teatru Narodowego. Zagrał tu w przedstawieniu Jacques'a Lassalle'a (Piotr Strozzi w *Lorenzacciu* de Musseta, 2011).

Milena Suszyńska

Absolwentka warszawskiej Akademii Teatralnej (2009). Od sezonu 2011/2012 w zespole Teatru Narodowego. Zagrała tu w przedstawieniach Jana Englerta (rola w *Księżniczce na opak wywróconej* Calderona / Rymkiewicza, 2010) i Gábora Zsámbékiego (Elli w *Kazimierzu i Karolinie* von Horvátha, 2010).

Anna Ułas

Absolwentka warszawskiej PWST (1995). W latach 1997–2000 aktorka Teatru Polskiego w Warszawie. Od 2001 roku w zespole Teatru Narodowego. Zagrała tu w przedstawieniach Jerzego Grzegorzewskiego (Hipolita w *Śnie nocy letniej* Shakespeare'a, 2001; Muza w *Nie-Boskiej komedii* Krasińskiego, 2002; Miranda w *Morzu i zwierciadle* Audena, 2002, Królowa-Modrzejewska w *Hamlecie Stanisława Wyspiańskiego*, 2003; Aktorka w *Duszyczce* Różewicza, 2004; Penelopa w *On. Drugi Powrót Odysa* Grzegorzewskich, 2005), Jerzego Jarockiego (role w *Błądzeniu* wg Gombrowicza, 2004), Aleksandry Koniecznej (Anna Mazanowska w *Imieninach* wg Modzelewskiego, 2006), Piotra Cieplaka (role w *Opowiadaniach dla dzieci* wg Singera, 2007), Antoniny Grzegorzewskiej (Chór w *Ifigenii* Grzegorzewskiej, 2008), Mai Kleczewskiej (Katatoniczka w *Marat/Sade* Weissa, 2009), Jana Englerta (Silvia w *Księżniczce na opak wywróconej* Calderona / Rymkiewicza, 2010).

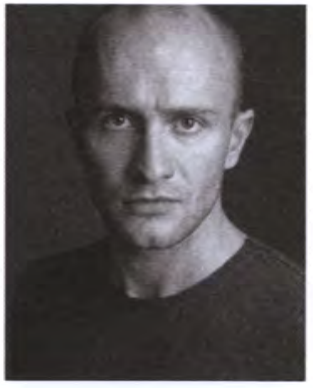

Adrian Wiśniewski

Absolwent krakowskiej PWST (2009). Zagrał m.in. w przedstawieniach w reż. Wojciecha Kościelniaka (Hipolit w *Idiocie* wg Dostojewskiego, Teatr Muzyczny Capitol we Wrocławiu, 2009; role w *Hair* Mac Dermota w Teatrze Muzycznym w Gliwicach, 2010; Egeusz / Spodek w *Śnie nocy letniej* Shakespeare'a, Teatr Nowy w Poznaniu, od 2010). W Teatrze Narodowym występuje gościnnie.

SPRAWA

wg *Samuela Zborowskiego* Juliusza Słowackiego

scenariusz i opracowanie tekstu Jerzy Jarocki

W scenariuszu *Sprawy* wykorzystano również fragmenty: *Króla-Ducha*, *Dziadów* i *Raptularza* Juliusza Słowackiego, wiersza *Pogrzeb Słowackiego* Juliana Tuwima, listu kardynała Jana Puzyny, listu kardynała Adama Sapiehy oraz przemówienia Józefa Piłsudskiego z pogrzebu Juliusza Słowackiego

AKT PIERWSZY

Scena 1

SNY EOLIONA

Półmrok. Scena pusta. W oddali, nieco jaśniejszym światłem prześwituje parę otworów drzwiowych w naturalnej architekturze sceny przy Wierzbowej. Z najdalszego z nich, z lewej, wychodzi Eolion. Porusza się powoli, z otwartymi oczami. Idzie ku środkowi sceny równym tempem, skręca w lewo i znika najbliższym widowni otworem z prawej strony. Za nim, w sporej odległości, pilnie obserwuje go grupa ludzi: Książę, Doktor, Teolog i Mędrzec. Milcząco przebywają tę samą drogę co Eolion i znikają w tym samym przejściu po prawej. Eolion pokazuje się znowu z tyłu, tym razem w innym prześwicie. Idzie ku przodowi. Kiedy stanie naprzeciw publiczności – idąca za nim grupa ukazuje się z tyłu i zatrzymuje.

EOLION

Gdy Duch przez pierwsze męczeństwo
Natury się do Boga przedzierał...
Gdy łono ziemi otwierał...
I z ogniami rzucał skały,
Kiedy na burzliwym niebie
Pioruny odpowiadały
Duchowi, co szedł do ciebie:
Widziałem tęcze przymierza,
Twojego ze mną przymierza...
A ty teraz chcesz pacierza?
(Eolion rusza w dalszą drogę.)

DOKTOR

Stan somnambulizmu.
A często skutek w piersiach anewryzmu.
(Cała grupa rusza za Eolionem. Przy następnym ukazaniu się go na scenie, po zatrzymaniu się…)

DOKTOR

Lepiej by tu starzy Żydzi
Pomogli i talmudyści...

TEOLOG

Powiedz... co widzisz... młodzieńcze?

EOLION

Nic... widzę...
(Teolog i Mędrzec rozkładają na ziemi matę, podchodzą do Eoliona. Próbują poprowadzić go w kierunku maty. Eolion nie stawia oporu, idzie, klęka na macie.)
I to mię o tu, o tu boli...
I ciśnie, brak siły...
Ja się w mej twórczości męczę...
(Kładzie się na macie. Teolog opuszcza sypialnię. Wyciemnienie. Po powrocie światła Eolion w dalszym ciągu leży na macie. Z tyłu, na taborecie, pozostaje czuwający przy chorym Mędrzec. W pewnej chwili Eolion siada.)

EOLION

Niechaj położą dary na czarnym wielbłądzie,
A łodzie niech okryte tyryjską purpurą
Czekają przy sfinksowych alejach... O! góro...
Karnakowa... *(Wstaje)* twych kolumn jaspisowych krocie,
Twe granity różane... o! góro... gdzie piramid twarze,
Najwyższe tutaj słońca złotego ołtarze,
Są zapisane czynów moich wyliczeniem,
Ducha mojego pracą – wielkim przemienieniem
Granitów w moje myśli o wieczności Ducha
Na ziemi – góro ludzka, skąd duch mój wybucha –
Stu bramami... zapomnij o zgrozach
Życia mojego... – tutaj... z płonącego gmachu
Wyszedłem jak król ludzi – bez serca – i strachu...
Po ciałach ludzi żywych... co się kładli sami
I byli mostem...

(W pierwszym otworze z prawej strony, z mroku – jakby poprzez mgłę prześwituje postać nagiej, pomalowanej jak do grobu Atessy. Eolion dostrzega siedzącego w mroku Mędrca.)
Atessa, siostra moja.
Chodź... chcę pomówić z tobą... chodź, starcze uczony!
(Mędrzec podchodzi do Eoliona, ten zmusza go do uklęknięcia.)
Popatrz – Widzisz?
Jak ona się boi... do złotej korony,
Do mitry... cyprysowych przydała gałązek...
Miłość żony... przeczuła smętny obowiązek
Skonania... lecz się piękność – nawet na śmierć stroi.
(Atessa rusza w ich kierunku.)
Pamiętajże, o magu – ty i bracia twoi,
Aby się wasza wiara... w zmartwychwstanie ciała
Sprawdziła... i piękności tej nie oszukała.
Więc ty mi przysięgasz... że za trzy tysiące
Lat... ta góra... kolumny... to niebo i słońce
Nawet... o! ta żurawi girlanda... płynąca
Jak hieroglif na niebie... i tam to miesiąca
Oko... srebrne, które się za palmami jawi,
W tym samym wszystko kształcie znowu się postawi,
Gdy z alabastrowego będę sarkofagu
Budził się z siostrą moją, Atessą... o! Magu,
Budził się z siostrą – żoną Atessą... po wiekach
Snu, spoczynku?...
(Zamyśla się. Postępuje i niby we śnie idzie wraz z Atessą ku macie, jakby na spotkanie śmierci.)
Coraz ciemniej i smutniej...
Patrz, na tym obelisku... pracownicy prości,
Nie rozumiejąc – ryli historią miłości,
Historią naszej duszy – jasnej – rozkochanej,
Historią tej małżeńskiej razem i siostrzanej...
Teraz nam spać...
(Podaje Atessie truciznę. Klękają razem na macie.)
i w jego opiece zaśniemy...
Obejmij w ramiona...

(Wyciemnienie. Dźwięk opadających kamiennych śluz/wrót. Powrót poprzedniego światła. Eolion leży sam, ale jakby kogoś obejmował. Przybiega Książę i Doktor / Lucyfer.)

KSIĄŻĘ

Jezu Maryja... upadł...

DOKTOR / LUCYFER

To nic – pulsy biją...
Niech tu leży. Niech go okryją,
Ja będę mu lekarstwa me administrował,
Gdy się obudzi...

KSIĄŻĘ

Niańki zawołajcie... Niańki...

DOKTOR / LUCYFER

Wyznam, że mię ten dziwny sen zelektryzował.
Trzeba będzie na karku postawić mu bańki.
(Odchodzą. Ciemność. Po chwili światło rozjaśnia się, oświetlając pięć na czarno ubranych kobiet.)

CHÓR KOBIET

O! smętny – o! kochany!
Srodze ty oszukany...
Przez sfinksowe aleje
Piasek stepowy wieje...
Przeszło lat trzy tysiące
To samo złote słońce...
Przez niebiosa się pławi
I girlanda żurawi
Ta sama na niebiosach
I kolumn głowy ścięte,
I groby odemknięte
O! Smętny! O! kochany!
Srodze ty oszukany...

W naszym chórze boleści
I płacz słychać niewieści
Bo przy pochodni błysku
Ktoś do grobu zawitał
I stanął... i coś czytał.
Na smętnym obelisku
Twój dawny poznał Eden...
I zapragnął... on jeden...
(Wyciemnienie.)

Scena 2

EOLION I CÓRKA RYBAKA

(Wchodzi Eolion.)

EOLION

Tu rozkazały duchy przyjść... i czekać...
Raz mi się ciemne niebo wyiskrzyło,
Gwiazdy zaczęły w różnych stronach szczekać,
Serce mi w łonie zatrwożone biło...
Jakby na sądzie... Teraz... Zda się...
Coś w tej naturze niby serce zmiękło
I zesmutniało... i nie jest tak ciemną,
Jakby litością przejęta nade mną.
(Po tych słowach słychać poprzedzony muzycznym wstępem – śpiew.)

ŚPIEW *(z góry)*

Gdy wyrośniesz na człowieka,
Staną ci sny... jak liczny wróg,
I stworzysz świat... jak tworzy Bóg...
Ale nie świat realnych scen,
Lecz nikły świat – jak ze snu – sen.
I złamiesz świat... i pójdziesz wbrew
I będziesz król... lecz będziesz sam...
Albo więc idź... albo się złam...

EOLION

Pyszne to głosy... głosy, jestem z wami!
(Gdzieś w pobliżu, jakby z dołu dobiega dziewczęcy głos. Eolion idzie w tym kierunku.)

GŁOS CÓRKI RYBAKA *(zza sceny)*

Muszelki są z perłami
W naszym srebrnym jeziorze...
Zbieram je... wydobywam
I jedwabiem przyszywam
Na jedwabnym ubiorze,
W kościółku... Matce Boskiej... A za to
Rybek mi korowody
Pod rybaczaną chatą
Przychodzą przed niedzielą
I dno całe zabielą...

EOLION

Jaki głos czysty!... jak do nieba płynie...

GŁOS Z GÓRY

Zbliż się ku tej dziewczynie,
Rzuć na nią ręce ducha,
Mocniejszego posłucha,
Za mocniejszym popłynie...
(Córka Rybaka pojawia się w głębi z prawej strony.)

CÓRKA RYBAKA

Dziwnie ja przemieniona
Wstałam dzisiaj z pościeli.
Przyszli we śnie anieli
I ocząt mi zamkniętych
Lilijami dotknęli.

EOLION

Kto jesteś ty, co gadasz o aniołach?

CÓRKA RYBAKA

Rybaka jestem córką...

EOLION

Ubiór twój ubogi,
Koszula prosta – szara – bose nogi,
A jednak perły we włosach rozlane
I lekkie twoje rumieńcowe róże,
Jakoby wstydem na pół pochowane.

CÓRKA RYBAKA

Ja nie zawstydzona...
Alem od wiatru górnego czerwona
Albo od moich snów... świecąca... w nocy...

EOLION

Więc ty sny miewasz... bądźże ku pomocy
Mnie... bom jest także – dziwny... i duchowy..
A w marach, w głosach, które dotąd słyszę,
Piękniejszej niby brakuje połowy...
Tej... która daje harmonią ciszę...

CÓRKA RYBAKA

Gdzież mnie prowadzisz?... silna twoja ręka...
Serce mi bije... i duch mój się lęka...

EOLION

Jak sen prowadzę... gdzie... sam nie wiem wcale...
Jeśli duch powie... wstąpimy na fale,
Jeśli pochwyci... polecim w niebiosa,
Jeśli roztopi... spadniemy jak rosa...

CÓRKA RYBAKA

Lękam się... pozwól mi odejść... przepadnę...
Jeżeli z tobą pójdę... boś mocniejszy...

EOLION

Wszakże ty widzisz... że ja jestem mniejszy,
Że ci na szyję – rękę dziecka kładnę...
I zawiesiwszy się... tak w całej sile
I tak okryty w twym złotym warkoczu,
Ledwo nad sobą... jak kwiatu nachylę...

CÓRKA RYBAKA

O, rozwiąż twe ręce...

EOLION

Perłami cię łez związę,
Różami cię snów znęcę...
Światy moje pokażę,
Zachwycę – i przerażę –.
Pochwycę i poniosę...

CÓRKA RYBAKA

Dziecko ty czarnowłose...
Strasznych duchów dziecina...
A ja dobra dziewczyna,
Prosta... jak kamień chłodna,
W głębi serca pogodna.

EOLION

O więc ty z mego ducha
Oderwana... śród burzy...
Stracona gdzieś w podróży.
Mewa za mną lecąca...
Stracona w mgle...

CÓRKA RYBAKA

Cud ze mną!
Gdy słucham... jestem nowa...
Świat jakiś widzę – ciemno,
Czekam jednego słowa...

Powiedz... a... weźmiesz na wieki...

EOLION

Zamknij teraz powieki
I do dna duszy własnej patrz... aż jaw się zjawi.
Widzisz...

CÓRKA RYBAKA

Jak mi straszno...

EOLION

Czy widzisz... grób... co wejściem ogromnym przeraża? I posągi...

CÓRKA RYBAKA

Konie lecą... i ludzi z pochodniami wiodą.

EOLION

Czy widzisz różaną kolumnę... Pomiędzy nami?...

CÓRKA RYBAKA

Widzę.

EOLION

Teraz... białą trumnę

CÓRKA RYBAKA

I podziemne gdzieś... ciche... tęczowe pokoje...

EOLION

Trumna... gdzie spać będziemy, nieprawda – oboje.
(Nagle oboje słyszą powtórzenie dźwięku opadających śluz/wrót.)

CÓRKA RYBAKA

O! duchy, które trupy oszukują – złe są.
Jam się zbudziła sama...
(Córka Rybaka ucieka na drugą stronę sceny.)

EOLION

Atesso! Atesso!
Ty taka sama... czysta...
Ja twój duch... ja winienem twym martwym uściskom
Sen cichy... i spokojność.
I pamiętasz, że w grobie nic się nie ruszyło,
Tylko raz... serce... kiedy Jezus wstawał z grobu...

CÓRKA RYBAKA

A moje wtenczas, gdy go kładziono do żłobu...
I gdy mu pasterz... kwiatki maleńkie podawał.

EOLION

Moje silniejsze wtenczas, kiedy zmartwychwstawał...

CÓRKA RYBAKA

Moje, gdy go pasterz w żłobeczku wychwalił.

EOLION

Moje straszniejsze wtenczas, gdy kamień odwalił...
I wstał z grobu...

LUCYFER

Boże! więc wy rozdzieleni...

EOLION

We mnie jest moc płomieni,
Co rozerwane zwiąże...
Nie wiesz ty – gdzie ja dążę,
Nie wiesz ty, co ja stworzę...
Dziecko ja jestem Boże...
Idę, gdzie przeznaczenie.

(Podczas tego monologu Eoliona Córka Rybaka jak zaczarowana podchodzi coraz bliżej Eoliona, by przy jego końcowych słowach mogli się wspólnie objąć.)

CÓRKA RYBAKA

A moje pacierze?

EOLION

My równi – i nadziemni.
Odtąd nierozerwani...

(Wyciemnienie. Rozlega się dźwięk łamanej kładki i wspólny krzyk Córki Rybaka i Eoliona spadających w przepaść.)

Scena 3

POD KASKADĄ

(Z zamku wychodzą Książę i Lucyfer.)

KSIĄŻĘ

Choroby nie odgadliście,
Ale dla mnie... i dla miłości
Jakąście dla mnie uczuli...
Nie żałujcie pracy, trudu
Około mojego syna...
Niech jego myśli kraina
Stanie się waszą...

LUCYFER

Niechaj książę patrzy...
Tam, kędy zorza różana ozłaca
Most... Zawieszony nad kaskadą...

KSIĄŻĘ

I cóż tam?

LUCYFER

Bladszy niż mara księcia syn...
Syn... z przechadzki powraca
Z córką rybaka...

(Książę podbiega w głąb, by lepiej widzieć kładkę nad kaskadą.)

KSIĄŻĘ

Szaleństwo.

LUCYFER

Przy nim oto, Mości Książę,
Cień srebrny, niby która z Oceanid,
Kiedy perłami swój warkocz podwiąże.

KSIĄŻĘ

O! jak ród mój plami
Takie szaleństwo!...

LUCYFER

Wkoło zieleń świeża
Łąk... I oto tęcza spod kaskad uderza,
I anielskimi się zakreśla łuki
Nad młodą parą...

KSIĄŻĘ

O! straszna korona
Synowi memu... który za żywota
Już jest w niebiesiech...
(Ponownie rozlega się dźwięk łamanej kładki i wspólny krzyk Córki Rybaka i Eoliona spadających w przepaść.)

LUCYFER

Ach, kłoda rzucona
Mostem!

KSIĄŻĘ

Co?

LUCYFER

Pękła... Para cieni złota

Upadła w przepaść...
(Książę wybiega. Pędzi w stronę wypadku.)
Starzec nie dopędzi,
Bo rozwinęli skrzydła na błękity
I polecieli jak para łabędzi...
(Efekt światła i dźwięku opisujący cudowną przemianę Córki Rybaka i Eoliona w Helianę i Heliona.)
Syn Apollina... z córką Amfitryty...
(Wyciemnienie na dole, dodatkowe światło na górze, gdzie pozostały szczątki po złamanej kładce. W to miejsce wbiega Książę.)

KSIĄŻĘ

Nie zadrżę... ani już podniosę czoła,
Bo proch napełnił ciała mego skrzynię,
Bo dziś... wymarłem cały – w moim synie...
(Wydaje mu się, że ktoś chce go odciągnąć od przepaści. Broniąc się przed tym...)
Nie bierzcie mię stąd – ale na tych skałach
Pozwólcie zostać...
I mówcie... kto spyta,
Że stary książę trup...
Nie mówcie mi już – o mękach narodu.
Cóż naród... dla mnie... bezdzietnego... człeka?
Serce się moje nagle stało z lodu,
I myśl od ludzi jak zbójca ucieka,
I brata w żadnym człowieku nie widzi,
I zamiast kochać ludzi – nienawidzi.
(Rzuca się głową w dół.)

Scena 4

W ZAMKU KSIĘCIA

(Rozjaśnia się światło, wyodrębniając z mroku chór bonifratrów.)

CHÓR BONIFRATRÓW

Ten duch... ten wieczny młodzieniec,
Co dzieckiem... uleciał w burzę,
A z burz powrócił tu mężem...
Monarchą całej naturze,
Odartej ze strachów – z ciemnic,
Rozdziewiczonej z tajemnic...
Ten Duch to anioł dumny
Ciągle idący do góry...
Bo nie ten, kto w piekło wierzy,
Tej starej siatki pajęczej,
Gdzieś na płomienistej tęczy
Płonącej... duchem się lęka,
Ale ten, przed którym pęka
Ten świat objęty ramiony,
Miłością serca skruszony,
Z tajemnic wyspowiadany
Ten tylko będzie wpisany
W ostatnie księgi żywota...

(Z kaplicy zamkowej dobiegają śpiewy gregoriańskie. Rozjaśnia się reszta sceny, na której pierwszy otwór po prawej stronie tym razem zabudowany jest dwuczęściowymi drzwiami. Mnisi słysząc śpiewy, po kolei, wzdłuż lewej ściany za arkadami, biegną rządkiem w stronę kaplicy. Wspomniane drzwi, po prawej stronie, stanowiące wejście do sypialni Księcia otwierają się powoli i wychodzi z nich Biskup. Po paru krokach odwraca się i zauważa Bukarego / Lucyfera, który pojawił się z mroku.)

BISKUP

Co za smętne zdarzenie... Książę stary wrócił
Zupełnie bez rozumu...

BUKARY / LUCYFER

Duch mu się przyrzucił...

BISKUP

Jak to?...

BUKARY / LUCYFER

Jak w stare drzewo puste wlazł duch nowy...
I postrzegłem jak stary pierzchł jak gołębica,
A w niestrzeżone ciało mógł...

BISKUP

To przeciw wiary...
Kto wacan jesteś?...

BUKARY / LUCYFER

Strzelec.

BISKUP

Jak imię?

BUKARY / LUCYFER

Bukary.

BISKUP

A metryczne?...

BUKARY / LUCYFER

Na buku jest moja metryka.

BISKUP

Jak to, niechrzczony jesteś?

BUKARY / LUCYFER

Jestem spowiednika
Syn... a więc nawet nieco wyświęcon na księdza.

BISKUP

O, jak ta niereligia... ta okropna jędza
Już nawet w lud się wkrada... oto już lokaje
Przestają wierzyć...
(Wraca do sypialni Księcia.)

BUKARY / LUCYFER

A ksiądz księdzem być przestaje,
Bo już w Ducha nie wierzy...
(Z lewej strony wchodzi Helion – poprzednio Eolion.)
Ha! Helion?

HELION

Czy posłano już po spowiednika?...

BUKARY / LUCYFER

Już poszedł do sypialni...

HELION

O, na smętnym świecie
Żyjemy... mnie kaskady uniosły na grzbiecie
I leciałem...
I spadłem... i sen mię owinął
Srebrzystymi skrzydłami... a mój ojciec...

BUKARY / LUCYFER

Płynął
Przeciw wody i rozbił o nią swój łeb stary...

HELION

Słuchaj... nie lubię tego tonu, mój Bukary;
Prędko się rozejdziemy... jeśli go nie zmienisz...

BUKARY / LUCYFER

Pomieniali na duchy...
(Wchodzi Książę, stary, zupełnie obłąkany, za nim Biskup.)

KSIĄŻĘ
(do Biskupa)

Królu, sam ocenisz
Moje czyste zamiary...

HELION

Ojcze drogi!

KSIĄŻĘ

Waćpani u mojej nogi?
O litość... próżno... acani
Udaj się na mnie do prawa,
Król mi pan tego nie zgani.

BUKARY / LUCYFER

Cały odmienił lica
I strupiał...

KSIĄŻĘ

Żem ściął... szlachcica!
(W zamyśleniu powtarza jakieś gesty.)

BISKUP

O czym on myśli?... dziwna! straszna tajemnica
Piekielna!...

BUKARY / LUCYFER

Cudze krwawe sumnienie w nim siedzi.

KSIĄŻĘ

Mówisz, że odmówiłem ostatniej spowiedzi,
To nieprawda, kazałem przyprowadzić księdza.

HELION

Patrzaj, jaki gest ręki...

BUKARY / LUCYFER

Zda się, że odpędza
Od siebie... obwinienie ludzkie garści błyskiem.
(W trakcie całego następnego monologu Księcia słychać odgłosy średniowiecznej krakowskiej ulicy rzeźniczej, z trzaskiem palących się ognisk, pokrzykiwaniami, fragmentami śpiewów.)

KSIĄŻĘ

Zajechał mi w ulicy przed wielkim ogniskiem,
W rynku smalono wieprza... wieprza – wieprza... słomą...
Cała ulica była wtenczas tak widomą
Jak jasny dzień... zajechał w ognistej ulicy,
Ja zrobiłem gest taki... ustąp! – w błyskawicy
Widzę tego człowieka – zrobiłem gest taki...
Ściąłem go...

HELION

Patrz, jak wszystkie te rąk jego znaki
Piszą jakąś historią...

KSIĄŻĘ

A miał sen...
Miał sen, co go ostrzegał... Pan Bóg snami pisze
Naszą przeszłość i przyszłość... miał sen... a nie słuchał –
(Książę wraca do sypialni.)

BISKUP

Doktor mi powiada,
Że tu żadnej nadziei karmić nie wypada,
Mózg ruszony... Opuszczać go jednak nie można.
Przyszlę dwóch księży... Wasza rodzina pobożna
Aż nadto zasługuje... przyszlę wam dwóch księży...
(Wychodzi.)

BUKARY / LUCYFER

Zostaw mi pan... tu nad nim rząd... Niech na mnie cięży

Odpowiedzialność wszelka... ja na siebie biorę
Chorego... i tych księży... *(Nuci.)* Zapewne nie chore –
Będą braciszki
(Helion jak zahipnotyzowany rusza w kierunku drzwi do sypialni ojca. Zatrzymuje się.)
– Książę, każ nam przynieść wina,
Noc długa... (ba, i straszna).
(Helion klęka, patrząc w kierunku drzwi sypialni ojca. Bukary / Lucyfer podchodzi, mówi podnosząc Heliona.)
Niech Książę zaczyna
Oswajać się z tą myślą...
(Prowadząc Heliona w głąb do wyjścia, do dalszych komnat zamku)
że liść z drzewa leci
I bez ojców na ziemi muszą zostać dzieci...
(Helion znika w głębi.)

BUKARY / LUCYFER *(sam)*

Że też nikt, widząc wariata,
Nie trafił na tajemnicę
Ducha... całego świata...
Że te straszne błyskawice
Dusz... nie odkryły wszystkiego?
(Po chwili.)
Przywdział spróchniałe ciało i w tej nowej korze
Nie wie, jak stąpić... Przez jakież uczynki
Ma być zbawiony człowiek... jeżeli nad ciałem
Nie trwa łaska...?
(W głębi, z tego samego wejścia, gdzie zniknął Helion, pojawia się dwóch mnichów z butelkami wina w rękach.)
Ha, otóż są braciszki – będę was wyręczał
W pracy waszej – a jak się, ojce, nazywacie?..

TEOLOG

Ja frater Theologus...

BUKARY / LUCYFER

Dobrze... a ty, bracie?

LOGIK

A ja frater Logicus...

BUKARY / LUCYFER

Brawo! jak dwie księgi...
A czy lubicie miodek?...

TEOLOG

Bah... jeżeli tęgi...

LOGIK

Bah... jeśli stary...

BUKARY / LUCYFER

Brawo... fratery...
Oto jest sześć butelek wina – i patery –
Umiecie po łacinie?...

LOGIK

Kuchenną...

BUKARY / LUCYFER

Musicie
Wiedzieć, że pater znaczy –

TEOLOG

Ojciec.

BUKARY / LUCYFER

Wyśmienicie!
Od pater ojca idą patery kielichy.
Więcej nie potrzebują wiedzieć dobre mnichy...

LOGIK

A zwłaszcza boni fratry.

BUKARY / LUCYFER

Brawo...
(Wypchnął na środek sceny długi, wąski stół.)
siadajcie... cóż tam w świecie?
(Mnisi siadają. Po prawej Teolog, po lewej Logik.)

TEOLOG

Książę podobno chory...

BUKARY / LUCYFER

Aha? to już wiecie?...

LOGIK

Cały klasztor najmocniej nad tym ubolewa.

BUKARY / LUCYFER

Dobrze... płaczcie jak beczki... A który z was śpiewa?

TEOLOG

Jak to?...

BUKARY / LUCYFER

Który z was śpiewa, powiadam... dyszkantem?

TEOLOG

(podbiegł do Logika)
Oba basy...
(Młodszy, zadowolony, że nie są dyszkantami, wstaje i buczy basem – po chwili przyłącza się do niego drugi i obaj buczą.)

BUKARY / LUCYFER

Siadajcie...
(Mnisi siadają z powrotem za stołem.)

będę koryfantem...
Bo ja dyszkant...
(Bukary / Lucyfer dołącza dyszkantem do buczenia mnichów. Kiedy skończył się im oddech, przestali śpiewać. Bukary / Lucyfer podchodzi do drzwi sypialni i podsłuchuje.)
powiedzcie mi, mnichy, dlaczego
Wy nie wskrzeszacie ludzi?...

TEOLOG
Do, Boga samego
Należy wskrzeszać...

BUKARY / LUCYFER
Brawo! tak, do Pana Boga.
A dlaczego bierzecie – wy tabakę z roga,
Nie z tabakiery?...

LOGIK
Taki zwyczaj – u nas rożki...
(Wyjmuje rożek z tabaką i pokazuje.)

TEOLOG
A tabaka – od czasów się krakowskiej Włoszki
U nas robi najlepsza...
(Też wyciąga rożek z tabaką.)
sekret mamy sami...

BUKARY / LUCYFER
Świat cały postępuje zawsze sekretami,
I prawda jest sekretem, i wasza tabaka.
Daj niuch...
(Podchodzi do stołu, bierze rożek i wciąga niuch tabaki. Kicha przeraźliwie. Zza drzwi jakby w odpowiedzi rozlega się jęk.)
Niechaj was diabli, mnichy... a to taka
Jakby ogień piekielny...

LOGIK
Dobra.

BUKARY / LUCYFER
Wyśmienita...
A wierzycie wy w duchy?

TEOLOG
Czy pan żartem pyta,
Czy poważnie?...

BUKARY / LUCYFER
Poważnie.

TEOLOG
Są...

BUKARY / LUCYFER
A bah!

LOGIK
Są duchy...

BUKARY / LUCYFER
Dowód... ty, Theologus...

TEOLOG
Młynarz widział.

BUKARY / LUCYFER
A ty,
Logicus... jaki dowód?...

LOGIK
Jak to, czy z wulgaty?

BUKARY / LUCYFER

Z czego bądź!...
(Bukary / Lucyfer podchodzi do drzwi do sypialni Księcia.)

LOGIK

Nie dowiodę tego, ale wierzę...

BUKARY / LUCYFER

(Wstaje i idzie na proscenium w kierunku publiczności.)
Wiaro, ognista wiaro! gdziekolwiek uderzę,
Dawne serce narodu... odzywa się szczerze,
Jak gołębica... zmienić tylko myśli sferę...
A to wszystko... cudowne Boga archanioły.
Cóż ja jestem... ja, owoc z czarnymi popioły.
Cóż ja jestem... ja, harfa wszystkich ludzkich tonów,
Ja, pan gwiazd – i brat ruin – i pan Akwilonów,
Przed tą wnętrzną dobrocią ludzi i prostotą,
Która mnie do łez kruszy? – Jednak tą istotą
Moją – ja za nich cierpię...
(Wraca.)
A czy sen wam służy?

LOGIK

Spytać się o to łóżka...

BUKARY / LUCYFER

I lica jak róży
Rozjaśnionego... dobrze... śpijcie, bracia moi.
Apostołowie spali.

TEOLOG

Kto się Boga boi,
Ten się nie boi ludzi... kto śpi, ten nie grzeszy.

BUKARY / LUCYFER

Gdym się zbliżał na czele Herodowej rzeszy,

To spali...
(Nagle urwały się śpiewy dochodzące z kaplicy zamkowej. Cisza, w którą wsłuchuje się Lucyfer i Braciszkowie.)

LOGIK

Co to panu jest?... brwi się zmarszczyły.

BUKARY / LUCYFER

Słuchajcie mnie... gdyby tu kto teraz z mogiły
Wszedł – czybyście się bali?

BRACIA

A niech Pan Bóg strzeże...

BUKARY / LUCYFER

Przez tę salę duch przejdzie...
(Mnisi sięgają po kielichy.)
On wam nie zabierze...
Tych kielichów...

LOGIK

Bez myśli chwytaliśmy – za co...
Pierwszego... było schwycić...
(Postawili kielichy z powrotem na stole.)

BUKARY / LUCYFER

Mnichy głowę tracą...
Słuchajcie... byście mogli widzieć jego ciało,
Opiszę wam... Otyły... wielki... w delię białą
Ubrany...
Przy szabli... co ja mówię... przy wielkim płomieniu
U boku... z szyją grubą cokolwiek i tłustą,
Która... dziś... może będzie obwiązana chustą,
Chociaż... zwykle... za życia gołe nosił gardło.
(Z lewej strony rozlega się skrzyp otwierających się wrót. Pojawia się stamtąd duch Samuela, który przechodzi wolno przez salę z lewej na pra-

wą stronę. Znika za drzwiami sypialni Księcia.)
Widzieliście...

LOGIK
Czy za nim... takich jeszcze wielu?...

BUKARY / LUCYFER
Sala pełna... słuchajcie...
(Zza drzwi słychać harmider, jakby za nimi znajdował się tłum ludzi.)

GŁOS SAMUELA
Janie...

GŁOS KANCLERZA
Samuelu!
(Słychać metaliczne uderzenia kling o siebie – odgłos zażartego pojedynku, zakończonego okrzykiem Kanclerza: „Jezus!")

TEOLOG
Słowo stało się ciałem.
(Przeżegnał się, za nim znak krzyża powtórzył Logik.)

BUKARY / LUCYFER
Tak... tak, już się stało.

TEOLOG
Ty sam drżysz?

BUKARY / LUCYFER
Idźcie do tej sypialni – po ciało
Księcia...

TEOLOG
Tam duch!

BUKARY / LUCYFER
Obadwa poszli jedną drogą.
Idźcie – w sypialni nie ma już teraz nikogo...
(Bardzo ostrożnie Bracia podchodzą do drzwi, otwierają je i wchodzą do środka.)
Oswoić się nie można... chociaż można dociec
Przyczyn...
(W tylnym wejściu pojawia się Helion.)
Ha... Helion...

HELION
Cóż tu? czy zasnął mój ojciec?

BUKARY / LUCYFER
Zasnął...

HELION
A przy nim nie ma nikogo?

BUKARY / LUCYFER
Są księża...
Nic, książę, nie słyszałeś? –

HELION
Nic...

BUKARY / LUCYFER
Szczęku oręża?

HELION
Nie...

BUKARY / LUCYFER
Ani żadnych głosów...

HELION

Prócz nocnego stróża,
Który zawołał – PÓŁNOC...

BUKARY / LUCYFER

Nic więcej?

HELION

Z podwórza
Ktoś głośno krzyknął – JEZUS!
(Otwierają się drzwi do sypialni Księcia, pojawiają się w nich przerażeni Mnisi. Helion rusza w kierunku otwartych drzwi.)

LOGIK

Jaśnie oświecony
Pan niechaj tam nie wchodzi!

TEOLOG

Trup cały czerwony,
Teraz dopiero bladnie...

HELION

Ach, mój ojciec!
(Pobiegł do sypialni. Z sypialni Księcia dobiega jakiś dźwięk.)

BUKARY / LUCYFER

Z niebem!
Wy się, mnichy, zajmijcie pogrzebem...

AKT DRUGI

Akcja dzieje się współcześnie – wiek XX/XXI. Sceneria podobna jak w akcie I: pusta scena, te same wejścia. Akt składa się z dwóch scen: W klubie u Amfitryty i Na cmentarzu.

Scena 1

W KLUBIE U AMFITRYTY

Półmrok. Ze wszystkich otworów sączy się niebieska poświata – różne odcienie niebieskości i zieleni. W tylnym wejściu pojawia się grupa Oceanid, na czele ze swoją dawną królową – Amfitrytą. Wszystkie we współczesnych kostiumach płetwonurków – w płetwach i maskach. Muzyka – „Lucifer" Behemotha. Oceanidy jakiś czas trwają w tanecznym transie. Spoza kolumny, z mroku przygląda im się Lucyfer.

BEHEMOTH *(śpiew)*

Jam ciemny jest wśród wichrów płomień boży
Lecący z jękiem w dal – jak głuchy dzwon północy
Ja w mrokach gór zapalam czerwień zorzy
Iskrą mych bólów, gwiazdą mej bezmocy.

OCEANIDY

(zauważają Lucyfera) O, królowo, patrz!

AMFITRYTA

I czegóż tu chcesz od elementarnych
Pań... gwiaździc morza?

LUCYFER

Jęczenia mnie tu przeciągłe, pod wasze fale zwabiły.

AMFITRYTA

Choć! Miły...

(Lucyfer dość niechętnie pozwala się wciągnąć w taneczne rytmy i ewolucje Oceanid. W kulminacyjnym momencie tańca zmęczone Oceanidy, Amfitryta i Lucyfer padają na podłogę.)

BEHEMOTH *(śpiew)*

Ja komet król – a duch się we mnie wichrzy
Jak pył pustyni w zwiewną piramidę
Ja piorun burz – a od grobowca cichszy
Mogił swych kryję trupiość i ohydę.
(Muzyka stopniowo milknie. Zanim odezwie się Amfitryta mija chwila w ciszy.)

AMFITRYTA *(do Lucyfera)*

Okropna żywotna martwica. *(Pauza.)*
W świecie duchów nie więcej dziś – nieszczęsna, ważę
Jak martwe prawo... Duchy mają swoje twarze,
Swoje serca... Ja jestem bez serca – bez lica,
Bez miłości...
(Podnosi się, wstaje i opowiada dalej, wędrując wśród leżących Oceanid. Zbliża się od tyłu do leżącego Lucyfera, a pod koniec monologu kładzie się na plastikowej, plażowej leżance.)
Przed wiekami już w ręce Jehowy umarła.
Bom chciała żyć i śmiercim się wielkiej wyparła,
Przelękniona imieniem Jej... A ta różana
Córka moja... – ta Heliana – sama się wydarła
Blaskom... i oto pierwsza pod falą umarła...
A ty?... patrzcie... go
On to jest... Jeszcze dziś cię widzę,
Jako mózg pierwszy na nogi łodydze
Nalany myśli czerwonych obłokiem,
Bez serca jeszcze... a już z jednym okiem
Poglądający na braci męczarnie,
On to... z pierwszymi... żywota szatany,
W których już wzrok był – mózg... i warkocz smoczy,
Powydzierali sobie ze łba oczy,
Mózgi potłukli na skałach... a sami

Ssącymi w ziemię wrośli warkoczami,
Sok cały... z ziemi... ciągnąc w zgniłe trzewa,
Z pierwszych aniołów fali... pierwsze drzewa
Na trzecim świecie...

LUCYFER

Wszystko... Jasna Pani,
Jest bardzo wierną historią otchłani,
Iliadą płazów.
Lecz próżno twój głos fal tysiącem szczeka.
Wiesz ty, że mówisz... już z duchem człowieka.
Który nad tobą ma, o widmo stare,
Stokrotną – z ciała swojego ofiarę.
I ze zmartwychwstań ma wieniec tysiąca,
I tęgie... z śmiercią pokonaną boje,
Z krwi – o takie morze... jak to twoje.
(W trakcie swego opowiadania Lucyfer także podnosi się i przemieszcza po scenie.)

AMFITRYTA

Ty, kawałku drewna!

LUCYFER

Jesteś jak morze rozhukane śpiewna.

AMFITRYTA

Ty płaz, co ziemię podłą ssałeś głową.

LUCYFER

Ja w drzewie siły moje piorunowe –
Trzymałem jak Bóg... a kiedy, bywało,
Podniosę korzeń przyduszony skałą
I głaz odeprę, co mi członki ciśnie,
To skała aż gdzieś pod gwiazdami błyśnie,
Zaskrzy... się... I znowu spada...

AMFITRYTA

Ty płaz...

LUCYFER

Ja duch – w pierwszej obudzonej kłodzie,
A już ostrożny... z wewnętrznej dorady
Naprzód myśl z głową... posłałem na zwiady,
głową... gdzie ciało już drogę znalazło,
Tam serce moje dopiero polazło...
I drogę własnym zmiatało ogonem.
Bo ja sam pierwszym byłem Salomonem
I pierwszą mądrą na tym świecie gliną,
I pierwszą niegdyś najwyższą gadziną
W czwartym żywocie.
Z pierwszą chorągwią ducha w tej naturze,
Z pierwszą boleścią... ducha naprzód idę,
Jak pierwszy jaszczur... dziś tę piramidę
Tworów... stworzoną dziwnie a ogromnie,
Bóg zniszczył... ale są gdzieś wszakże gnaty,
Które tam jeszcze w ziemi świadczą o mnie,
Gdy burza wejdzie w Sybir lodowaty
I te mogiły... trochę popodnosi.
Są ślady i pamięć moja pod mogiłą
Z myślą takiego smoka... spała w ziemi.

AMFITRYTA

Do mnie, Oceanki!

LUCYFER

Stójcie... z tej poganki
Ja, człowiek... muszę drwić...
Patrz na mnie... ja wąż... moje usta dymią,
Wężowe oczy skrzą... kark się wyprężył,
Jam wstał... i twoje otchłanie zwyciężył,
I zostawiłem cię jak wieki starą,
A sam... poszedłem do góry... a tyś tu została,

Gdy ja sam, ciągły stwórca mego ciała,
Tworzyłem siebie... kawał po kawale.

AMFITRYTA

Zniszczcie go...
(W obronie Lucyfera staje Heliana – także jeden z duchów globowych.)

HELIANA

On cierpiał...

AMFITRYTA

On zły.

LUCYFER

W każdym nieszczęściu ludzkim moje pchnięcie,
W każdej łzie ludzkiej jest moja trucizna.

HELIANA

Szedł do góry.

AMFITRYTA

Ale złe płodził...

LUCYFER

Mój duch... jest każde zimne strachem zdjęcie.
Nawet gdy zadrży przed wrogiem ojczyzna.

HELIANA

Ale szedł z cierpieniem...

LUCYFER

Zaprawdę, ciągłym błotem i płomieniem
Rzucałem w niebo... jak wulkan... a oto
Głos wymówiony cicho przez tę złotą
Wydarł mi z ducha łzy... choć jestem dumny.

AMFITRYTA

Ty go żałujesz...

HELIANA

Boża nad nim ręka –
Ciężyła srogo... to mój brat kochany,
Lecz biedny... cała ziemia jest powieścią
Jego żywota...

LUCYFER

Gdy z piany
Podniosłem pierwszą moją węża głowę...
Gdy oczy... kołem obiegły błękity,
Kołem obiegły błękit i stanęły
Na złotym kręgu słońca... jak zabity
Upadłem w morze i skryłem się na dno,
Skąd po stu latach aż – stałem się śmiały
Wyjrzeć z otchłani... dzisiaj człowiek mały,
Dziś dzieci nawet już małe nie bladną,
Obznajomione... z tą złotą pochodnią...
Ale pierwszy raz... ja wężem pod nią,
Z łuską, co strachem stanęła na grzbiecie,
Z tym słońcem pierwszy – sam na sam na świecie.
Pierwszy raz...
Musiałem mój strach ogromny... stuletni,
Krwią moją węża... mój strach wtenczas głodny,
Strach ciemny... mój strach stuletni – podwodny,
Czuciem powzięty... sam myślą osłabić.
A gdy po stu latach
Ujrzałem złotą marę taką samą...
Krągłą... co była niby dnem i jamą
Żrącą mi oczy...
Tom ziewnął... całą mą ognistą duszą,
Ziewnąłem... niby zwąc z sobą do walki
Tę słonecznicę... gdzieś mojej rywalki
Duszy słonecznej tarcze...; a świst węża

Był pierwszym głosem – z pierwszego oręża
Myśli dobyty... Wy, co dziś śpiewacie,
Z mojego świstu... z mego zadziwienia
Macie pieśń.

(Próbuje odtworzyć z pamięci te pierwsze dźwięki, które wtedy z siebie wydał. Udaje mu się wyartykułować wysoki dźwięk, który podejmuje tenor śpiewający partię z „Czarodziejskiego fletu" Mozarta, przechodzącą następnie w partię chóralną. Lucyfer zaczyna dyrygować. Oceanidy włączają się w tę pieśń.)

OCEANIDY

Zwycięstwo potęgi
Jaśniejszej od gwiazd
Niech płonie pięknością
Mądrością wśród nas.

(Muzyka milknie. Lucyfer upada zmęczony. Oceanidy podbiegają do niego, podnoszą go i trzymają, przypadkowo tworząc układ Piety.)

LUCYFER

Jak długo jeszcze...
Będę się czołgał pod litością Bożą,
I żył w tych ciałach... które ze mnie biorą
Siłę natchnienia... i tą siłą tworzą?

HELIANA

Ach, ja siostra twoja,
Ja z tego samego zdroja,
Co ty... stworzycielka róż...

LUCYFER

I cóż?

HELIANA

Siostrzyce,
Choć na świat bym chciała
To dzisiaj jeszcze wcześnie,

Wcześnie do łez... i ciała.
Dajcie bukiet korali
I poduszkę perłową,
Dwie morskie gwiazdy w nogach
I dwie gwiazdy nad głową
Na czterech trumny rogach
Niechaj mi świecą we śnie.
(Wskazuje Lucyfera.)
On mnie kiedyś obudzi.

AMFITRYTA

Idzie w sen kamienny,
Idzie nabywać żywota i siły,
A ja?
Zawsze bez ciała, zawsze bez mogiły,
Ani mi umrzeć, ani się narodzić.

LUCYFER

A ja? Spokojność moją wężową
Oddałem... Bogu w ofierze
Za głos... za tę pieśń.
(Oddala się w głąb. Rozlega się partia sopranowa ze „Stabat Mater" Karola Szymanowskiego. Amfitryta i Oceanidy powoli odchodzą. Rozpoczyna się transmisja z pogrzebu Słowackiego – dźwięk i obraz.)

SPRAWOZDAWCA

Dla tej generacji sprowadzenie prochów Słowackiego było okazją do wielkiego pokoleniowego apelu. I stawili się na niego wszyscy... U podnóża katafalku: Rząd i Marszałkowie Sejmu i Senatu, korpus dyplomatyczny, Sąd Najwyższy, Trybunał Administracyjny, Akademia Umiejętności, senaty akademickie, towarzystwa naukowe, kler i Generalicja, na Rynku Starego Miasta wielkie widowisko, na czele muzycznej sekcji obchodów stał Karol Szymanowski.
(Tu finał orkiestrowy ze „Stabat Mater" Karola Szymanowskiego. Po wybrzmieniu muzyki Szymanowskiego – odzywa się głos Sprawozdawcy na

tle muzyki żałobnej, dzwonów, strzałów armatnich itp.)

SPRAWOZDAWCA

Kondukt z trumną Słowackiego zbliża się do Placu Zamkowego, biją wszystkie dzwony, z Zamku wychodzi z odkrytą głową Prezydent Rzeczpospolitej Ignacy Mościcki.

LUCYFER

Wiem, co powie! Słowacki to „najwyższy, być może, polot czystego piękna nad Polską..."

SPRAWOZDAWCA

„...stwierdzamy zarazem najdonioślejszą rolę, jaką ten polot odegrał dla historii naszej dotychczas".

LUCYFER

Tak jest! Na pewno!

SPRAWOZDAWCA

„Kładziemy należny nacisk na świadomość wagi..."

LUCYFER

„Kłaniają się ministrowie...
Kroczą persony przednie."

SPRAWOZDAWCA

„...jaką mu przypisujemy na przyszłość".

LUCYFER

„Ulica patrzy i słucha..."

SPRAWOZDAWCA

„Pan Prezydent ustala państwową rangę poety".

LUCYFER

„...Prezydent mówi i blednie.

Wiozą ci – ach! Warszawo! –
Wiozą ci Króla Ducha!"

SPRAWOZDAWCA

Tak poeta Julian Tuwim powitał poetę Juliusza Słowackiego.

LUCYFER

„Witaj i żegnaj, Warszawo! Witaj nam teraz, Krakowie!"

SPRAWOZDAWCA

Kolejnych – po Mickiewiczu – pochówków na Wawelu odmówił kardynał Jan Puzyna:
„Umarł, jak przystało na katolika – dlatego nie ma racji odmawiania mu pogrzebu".

LUCYFER

„Nie widzę jednak tytułu sprowadzania jego zwłok i chowania ich w katedrze na Wawelu".

SPRAWOZDAWCA

„Jako biskup jestem stróżem katedry i jeśli dziś pozwolę pochować Słowackiego, to jutro..."

LUCYFER

„Zechcą może, bym zezwolił któremuś z tych..."
(Przerywają mu werble, muzyka – „Marsz żałobny" Chopina.)

SPRAWOZDAWCA

Dopiero przewrót majowy z 1926 roku utorował Słowackiemu drogę na Wawel.

LUCYFER

„Ale to zezwolenie było ostatnie i wyjątkowe".

SPRAWOZDAWCA

Napisał metropolita Adam Sapieha.

LUCYFER

„A kości grzechocą w trumnie,
Stukają okrutną sławą
I rośnie cisza głucha
I tłumów pobożnych mrowie".

SPRAWOZDAWCA

Bardzo osobiste wyznanie wiary Marszałka:
„Są ludzie, którzy żyć muszą dłużej, których życie trwa nie latami, a wiekami, wbrew prawdzie przyrodzenia ludzkiego. I gdy teraz szczątki Słowackiego wprowadzamy do grobowców królewskich, wiemy, że przedłużamy mu życie dalej jeszcze i że żyć będzie tak długo, aż murów Wawelu nie naruszy czas zniszczeniem, a skała, która nad Wisłą samotna tu stoi, nie ulegnie śmierci. [...] W imieniu Rządu Rzeczypospolitej polecam panom odnieść trumnę Juliusza Słowackiego do krypty królewskiej, bo królom był równy".

LUCYFER

„By królom był równy".

SPRAWOZDAWCA

„Bo królom był równy".

LUCYFER

A Sapieha powtórzył raz jeszcze, „że czynię to wyjątkowo i że odtąd groby zasłużonych będą zamknięte na zawsze!".

GŁOS SAMUELA

Iskariota!...

LUCYFER

Idę... w powietrzu widzę tysiąc cyfer
Baltazarowych... ktoś woła.
(Panoramująca dziedziniec wawelski i Wawel kamera zatrzymuje się na dolnej bramie Wawelu, tzw. Lubrance.)

GŁOS SAMUELA

Ja, com ojczyznę włonił
I całą nosił w sobie,
Leżę w skrwawionym grobie,
Ścięty gdzieś pod Lubranką.
Lucyfer!

LUCYFER

Lecę!
(Wyciemnienie.)

Scena 2

NA CMENTARZU

Współcześnie – lata dwutysięczne. Cmentarz. Przed drzwiami do kaplicy cmentarnej. Na scenę wchodzą pojedynczo ciemno ubrane kobiety z zapalonymi zniczami w rękach i stawiają je w różnych miejscach sceny. W tle słychać muzykę dochodzącą z kaplicy.

CHÓR KOBIET

Szedłże kto... grzeszników śladem,
A zląkł się... ogni piekielnych?
Gdzie i który z nieśmiertelnych
Wierzył... w nieśmiertelność żywą,
Ognistą i robaczywą,
Kto ze mną w łódź pełną trupa
Nie wstąpi... jeżeli dzielny
I nie odbije od słupa.
Kto mogąc wybrać, wybrał zamiast domu –
Gniazdo na skałach orła... niechaj umie
Spać – gdy źrenice czerwone od gromu,
I słychać jęk szatanów w sosen szumie...
Tak żyłem.

(Słychać szczęk szabel, a później głosy Kanclerza i Samuela zza kaplicy. Na plac przed drzwiami kaplicy wbiega Kanclerz, a za nim Samuel. Obaj ubrani jak poprzednio, w akcie I. Po chwili z kaplicy wychodzi ksiądz i wierni, którzy przez jakiś czas przysłuchują się Samuelowi. Z kaplicy w dalszym ciągu słychać muzykę i śpiew.)

SAMUEL

Bo jeśli ja z jego ręki
Poniosłem śmierć sprawiedliwą,
To niech mi ojczyznę żywą
Pokaże... ! Niech ją obudzi
Bo jeśli w Polsce kanclerze
Byli katami – to kaci
Serce Chrystusowych braci
Mieli dla ludzi ścinanych.
Zawołałem: „Jezu Panie!".
To zamiast ciąć... nieprzytomny,
Już prawie stojąc z zamachem,
Zdjęty Jezusowym strachem,
Miecz swój porzucił ogromny
I uciekł... jak od barana,
Nie śmiejąc dorznąć – ofiary.
Więc sługa tego szatana,
(Wskazuje na Kanclerza.)
Jakiś jego lokaj szary,
Co w łaskę Boga nie wierzył,
Mieczem mię srogim uderzył
I nadciął – a potem ściął mię.
Więc oto cała straszliwość
Jest mego zgonu i męki.
Gdzież – Pan Bóg i sprawiedliwość?

KSIĄDZ

(który wyszedł z kaplicy)

Panowie, przestańcie – to zaduszne święto.
Nie miejsce na teatry, żarty i zabawy!

KANCLERZ

Właśnie, mości panowie, to poważne **sprawy**...
Jakiś buntownik... któremu łeb zdjęto,
A to was wszystkich, jak widzę, przeraża
I czyni bladych. – Więc zaduszne święto
Będą tryumfem mieli wichrzyciele?
Ten szlachcic goni mnie!
Drogę mi zajechał.
Przeraził. Przyszedł do mnie, strzaskał krzyż w kaplicy,
Buchnął płomieniem – porwał w błyskawicy
I tu postawił – skarży – o co skarży?
W domu mnie porwał...

SAMUEL

Ale w cudzym ciele
Jako złodzieja...

KANCLERZ

Po wiekach męki... Drwił ze mnie – czoło przed czołem
Więc go kazałem w domu wziąć i ściąłem
Na wieki wieków.

SAMUEL

Czy Pan Bóg będzie na me skargi głuchy?
Księdzaś mi nawet nie dał...

KANCLERZ

Był posłany.

SAMUEL

Przyprowadzono mi, patrzę: on pjany,
Z nóg się zatacza...

KANCLERZ

Nad tym księdzem chłystką
Był biskup...

(Zrobiło się ciemno, wiatr.)

KSIĄDZ

Dzieci moje... za tego brata naszego
Niedawno pochowanego
Zmówmy trzy Zdrowaś Marja...
(Obecny wśród wiernych Lucyfer intonuje modlitwę, którą podejmują pozostali wierni. Samuel i Kanclerz, klękają, zwróceni przodem do kaplicy.)

KOBIETA NAWIEDZONA
(zobaczyła Lucyfera)

Nie mówcie pacierzy –
Nie mówcie pacierzy –
Ten duch szary w was nie wierzy,
Ja go dobrze znam jak siebie –
On wierzy w gwiazdy na niebie,
W kolumn serca... w kwiatów dusze,
W miesiąc – i w siłę z obłoku.

KSIĄDZ

Kobieto, jesteś widać trącona boleśnie
Choroba obłąkania... po gwiazdach lataniem –

KOBIETA NAWIEDZONA

Kiedy chcę by mnie zostawił,
To przez gwiazdy go zaklinam,
To przez wiatr zaklinam ranny,
A kiedy chcę pacierze mówić – zapominam
Nazwiska Najświętszej Panny,
I nie mogę odzyskać straconej pamięci...
On światem... chmurami kręci.

KSIĄDZ

Co to za człowiek?

KOBIETA NAWIEDZONA

(staje jak wryta zobaczywszy Samuela)

Ten sam.
Ten sam duch krwawego szału
Pod szklaną dumy powłoką,
To samo zabójcy oko,
Straszliwe, w ciemność wyszklone.
(Zobaczyła Kanclerza.)
Czart! Czart! Czart Ojczyznę zarzyna,
A ci na ratunek spieszą –
A ot – ot – z czartów rzeszą.

KSIĄDZ

Próżno, widzę, rozmawiać mi z tą nieprzytomną,
Zamknijcie drzwi od kaplicy –
Czas przypomnieć Ojców dzieje.
Czekajcie, niechaj Dudarz
Piosnkę zwyczajną zapieje.
(Rozlegają się dziwne dźwięki przypominające dźwięk powietrza rozrywanego przez piorun i grzmot – trwają w czasie całej kwestii Kobiety.)

KOBIETA NAWIEDZONA

Słyszycie huk?... tarkocą po niebie.
Słyszycie grzmot?... Widzicie tę chmurę czerwoną,
Która się otworzyła piekłem?... W niej strzelono.
(Dudziarz zaczyna grać.)

KOBIETA NAWIEDZONA

Ptak Piłata
Godzinę pieje.
Bez-duch szaleje.
Duch ucieka.
(Dudziarz gra w dalszym ciągu.)

SAMUEL

Niech wrócą.

KOBIETA NAWIEDZONA

Mroczy i błyska.

SAMUEL

W tej błyskawicy panie, obaczym się z daleka.
(Rozlegają się terkocące dźwięki przetaczające się po niebie jak grzmot.)

KOBIETA NAWIEDZONA

A tam ogień wytryska...

SAMUEL

Brat pozna swego brata.

KOBIETA NAWIEDZONA

Patrzcie – duchy – zjawiska!...
(Wielki wybuch.)

SAMUEL

I wejdzie nieśmiertelność jako anioł w człowieka.

KOBIETA NAWIEDZONA

To ten sam... upiór straszny... zabójca swej mary.

KSIĄDZ

W imię Ojca i Ducha
Co ty mówisz, kobieto?

KOBIETA NAWIEDZONA

Sam siebie za krtań chwycił.

KSIĄDZ

Noc spokojna i głucha.

KOBIETA NAWIEDZONA

A nie mając już ciała... skrwawił własną duszę.
(Z kaplicy znowu dochodzi łagodna muzyka, która trwa do końca sceny.)

KSIĄDZ

Weźcie tę kobietę pod ręce.

KOBIETA NAWIEDZONA

Zostawcie, ja się stąd nie ruszę.

KSIĄDZ

I odprowadźcie z cmentarza –
Dawno już żyje pośród mar i mary stwarza.
(Dwaj klerycy wyprowadzają Kobietę. Ksiądz znika we wnętrzu kaplicy.)

KANCLERZ

(jakby do siebie)

Nie tak, nie tak, mój szlachetny!...
Nie tak wielcy schodzą z gór.
To nie buntu próżna mara,
To nie ród imieniem świetny,
To nie chmurny lot Ikara,
Gdzie zasługą upaść z chmur.
(Samuel rusza na prawo, poprzez cmentarz i znika. Kanclerz podąża za nim.)

LUCYFER

(rusza, zatrzymuje się, patrząc za nimi)

Ile razy ta rzecz rozsądzona była,
Ileż z zapadłym już na niej wyrokiem.
Muszę iść za tą **sprawą** krok – za krokiem,
Wszędzie jej dotrzeć... iść na kształt widziadła,
Chwytać ją duchem tam, gdzie jest bez ciała,
Cierpieć na miejscach, gdzie ona upadła,
A tryumfować – gdzie tryumfowała.
(Wyciemnienie.)

AKT TRZECI

Przestrzeń metafizyczna. Na różnych wysokościach sceny. Głosy z wielu stron. Postacie – Pluton, Woźny, Samuel, Kanclerz, Adwokat / Lucyfer, Ja / Helion – na różnych wysokościach. W miejscu najbardziej widocznym Trybunał Boski duchów. Słychać szum niebiańskich przestrzeni.

DUCH

W jednej duchów kolumnie
Dziś wielki sąd i strach,
(Grzmot.)

DUCH I

Cała w ogniu i w skrach.

DUCH IV

Gdzie zagrzmiało?

DUCH II

Nie u mnie!

CHÓR

Ciemno, wietrznie i ciemno.

DUCH IV

Gdzie błysnęło?

DUCH III

Nade mną...

DUCH II

Gdzie pożar?

CHÓR

Serca skrzą...

(Idący w pochodzie duchów Samuel zaczyna nucić.)

SAMUEL

Był hryćko Zborowski,
Ataman kozacki zaporoski,
Ten się przechadza na okręcie,
Przemawia słowy w złym momencie.

KANCLERZ

Samuelu!

(Pochód duchów zatrzymuje się. W bezruchu przysłuchuje się dialogowi.)

Odpuść Samuelu.

SAMUEL

Nie odpuszczę...

KANCLERZ

Zaczekaj, słuchaj – ja – wszakżem się ukorzył
I gdyś ty już szedł do strasznego celu,
Wołałem z bramy: – „Odpuść, Samuelu",
A tyś tak ręce do pacierzy złożył
I rzekł ponurym głosem: „Nie odpuszczę..."
Prosiłem: „Odpuść..." A ty mi raz drugi
Rzekłeś: „Nie odpuszczę!".
(Pada na kolana i kładzie się krzyżem.)
Więc jeszcze: „Na krew, która pluszcze
Z boku Chrystusa... odpuść!".

SAMUEL

Odpuszczam; ale przed miłośną
Sprawiedliwością Bożą dojdę prawa.

(Samuel odchodzi. Pochód rusza. Kanclerz idzie za nim. Pojawia się Adwokat / Lucyfer i idzie w ślad za nimi.)

CHÓR

Lecz nic się nie odmienia
I nic w nas nie wybucha,
Zawsze ta moc płomienia,
Zawsze jeden ton ducha...

(Rozlega się trzask spadającej komety.)

DUCH

Przeleciałam przez ciemnie.

DUCH II

Gdzie zabolało?...

DUCH IV

We mnie...
Kto ty... ?

(Pochód zatrzymuje się.)

BUKARY / LUCYFER

Ja?...

DUCH II

Gdzie?

BUKARY / LUCYFER

Na passję...

I spazm wielki, serdeczny.

WALKIRIA I

Powiedz twe imię!

BUKARY / LUCYFER

Wieczny!

WALKIRIA I

Za tą marą w atłasie

Idź... wyżej... nad otchłanią...

BUKARY / LUCYFER

Właśnie tu idę za nią...
(Odchodzi wyżej.)

WALKIRIA II

W błękitny za nim ślad
I my duchy, i świat...

WALKIRIA I

Gdzie świata brzeg
I orłów chór,
Ja duch – w błyskawicach,

WALKIRIA II

Ja także duch losów,
Twa siostra i wężów,

WALKIRIA I

W piorunach, na skrzydłach,
Na was, wichry moje,

WALKIRIA II

Najstraszniejsza na niebie,

WALKIRIA I

Stanęłam i stoję.
(Muzyka na opuszczenie zapadni.)

WALKIRIA II

Tu czekałam – na ciebie...
(Dźwięk.)

WALKIRIA I

Siostro... tego człowieka...

WALKIRIA II

Wiem...

OBIE WALKIRIE

Wydarto nam z ręku,
Lecz ten człowiek nasz będzie,
Nasz! nasz! zawsze i wszędzie.
(Trąby. Pochód duchów powoli znika. Zapadnia stopniowo podnosi się, wynosząc Kanclerza i Samuela.)

BUKARY / LUCYFER *(idzie)*

Co za widok z tych wschodów!
Cały teatr narodów!
Światowych stwórca dzieł
Pełny światła i mgieł...

WOŹNY I

Samuelu!

BUKARY / LUCYFER

Oprę się – widzę stąd
Mgłę i ogień, i sąd...
(Z głębi wchodzi Pluton.)

WOŹNY II

I łysnął tu pancerzem
Kanclerz stanął jak strach.

BUKARY / LUCYFER

Pluton boi się głowy,
Uciekł w płomień, blask i głąb,
A woźni są od wniść...

WOŹNY I i II

Samuelu...

BUKARY / LUCYFER

Jak liść cały drżę,
Jaki ruch!
Blask! Duch...
(Rozlega się dźwięk trąb.)
Sto trąb...

WOŹNY I

Sprawa z wielkim kanclerzem!

DUCH IV

O co?...

WOŹNY II

O gardła...

BUKARY / LUCYFER

Ach!

PLUTON

Idzie o porównanie
Prawem zapozwanego
Z tym, którego tu zgon
Dostawił...

SAMUEL

(rękę z głową trzymaną za włosy wyciąga w kierunku Kanclerza)

Ze łba mego
Masz latarnię – to on...
Widzicie, ten sam trup,
Którego już dwa razy
Ciągnę pod pręgierz, słup,
Za me dawne urazy
Chcąc na nim wyrok zyskać.

BUKARY / LUCYFER

Ach, głowa!

PLUTON

Ja, ogniowa
Potęga – i Pan czarnych,
I Bóg elementarnych,
Muszę się trzymać prawa...
Kto adwokatem stawa
Od stron?...

SAMUEL

Za mnie – mój łeb...

PLUTON

Kto adwokat?...

SAMUEL

Mój szczep
Rodowy... już wymarły.
Gdzie znajdę adwokata,
Który by... mnie ratował
W ucisku... i obronił?...
Sam będę instygował.
Ja, com ojczyznę włonił
I całą nosił w sobie,
Leżę w skrwawionym grobie,
Żadną w narodzie wzmianką
I chwałą nie uczczony.
Leżę w grobie czerwony,
Ścięty gdzieś pod Lubranką,
Pod bramami Krakowa.
A oto moja głowa
Jak świadek oczywisty.
Bo jeśli ja z jego ręki
Poniosłem śmierć sprawiedliwą,

To niech mi ojczyznę żywą
Pokaże... Niech ją obudzi,
Niech mi ją z serca wyrzuci.
Albo niech mi życie wróci,
Odda tamten wiek – i ludzi,
I głowę moją – to wskrzeszę,
Choćby jej nie było u Boga.

KANCLERZ

Mości Panowie – to jest bardzo sroga
Suplika na mnie – kto skarży i kogo skarży?
Wszak byłem wtenczas jak bocian na straży,
W moim narodzie pierwszy – czujny, groźny,
Kanclerz pokoju – a hetman obożny,
Stróż krwi i prawa... Niechby się mogiła,
W polu ze szwedzkich kości usypana,
Tu na mnie usty setnymi skarzyła,
Że z mego pola i z mojego dzbana
Tę śmierć karmiłem, która na mym żołdzie
Żyjąc... broniła państwa swoją kosą.
Więc niechaj wszystkie tu sztandary zniosą,
Które, ojczyzna ma ode mnie w hołdzie!
(Brawa. Wniesienie sztandarów.)
A to jest męczarnią
Niezasłużoną, że mię z tą latarnią
Ten szlachcic goni...
Raz mi zabiegł w ulicę jaskrawą
Ogniem... a pełną krakowskich rzeźników.
Proszę was – jeśli który z nieboszczyków
Był tam – niech świadczy...

SAMUEL

I oto, widzisz, jest przed Bogiem **sprawa**,
Bo nie o mnie chodzi!...
Ale o tę myśl, co narody rodzi,
A była we mnie twoim mieczem ścięta.

Więc oto moje biedne niemowlęta,
Dzieciątka moje, ty ohydny kacie,
(Biegnie i przyprowadza czworo małych dzieci.)
Gdy postawiono przy trumnie w senacie,
W koszulki czarne ubrane ód matki,
Gdy jęły płakać w senacie te dziatki,
(Dzieci płaczą.)
To tam zadrzała wtenczas izba cała.
Bo w moich dziatkach moja krew płakała,
Bo serca mego wrzask niedomówiony,
Ostatnie jakieś mojej myśli słowo,
Coś – co tu było...
Coś... tu... ja nie wiem – ot cisnę tą głową.
Ja byłem cały sercem.
(Rozlega się klaskanie brzmiące jak łopot skrzydeł.)

BUKARY / LUCYFER

Duchy klaszczą...

KANCLERZ

Za adwokata cię sobie przywłaszczą
Wszyscy pośmiertni... ale za żywota
Kto mi u prawa sąd o to wytoczył,
Że ciebie ściąłem?... Wszakże gdzieś mówiono...
Że ktoś tam... w twojej krwi chustę umoczył
I z tą kurzącą się płachtą czerwoną
Poprzysiągł zemstę... jak ciemny archanioł.
A czemu, powiedz, ten człowiek nie stanął?
I nie pokazał się z tą chustą krwawą?
A czemu on to twarde moje prawo
Tak ucałował jak krzyż... Zbawiciela?
Bo we mnie był duch... co części wydziela,
Granice kreśli... ledwo Chrystusowi
Ugięty – prawa narodu stanowi
I ma moc – z Boga.
(Efekt muzyczny – „Gwiaździca")

DUCH

I schodzi kilka gwiaździc złotych krzyży
I chmura srebrna cudownej świętości.

ARCHANIOŁ

Któż z was miał, duchy, najwięcej miłości?

SAMUEL

Panie, przez miłość ten świat cały stworzon,
Lecz ja przez język – jestem upokorzon.

ARCHANIOŁ

Jeżeli pełne miłości masz usta,
To się twej **sprawy**... kto podejmie Boży.

SAMUEL

Panie, ten człowiek, u którego chusta
jeżeli ją przed tobą złoży,
Krew mówić będzie – podobna kolumnie
Krwi sprawiedliwej...

BUKARY / LUCYFER

Ta chusta jest u mnie.

SAMUEL

Hic advocatus cordis... mei... hic est.
(Efekt muzyczny – reakcja niebiańskiej sfery.)

BUKARY / LUCYFER

Panie, oto jest jedyny manifest
I rzecz... za czasu... swego dobrze znana,
(Klęka.)
Lecz teraz ją tu kładę pod kolana
Prosząc o wolny głos... za mym narodem,
(Schodzi niżej.)
Który oto tu przed niebieskim grodem

W tych dwóch osobach stoi...
(Reakcja niebiańskiej sfery.)
Quis advocatus est?
(Schodzi na poziom sceny.)
Człowiek nikczemnie
Przed tobą, Panie... chyląc to ciało;
Lecz jeśli cierpiał kto więcej ode mnie,
Jeśli kto twardszą był nad fałsze skałą,
Jeśli w kim serce wzgardy głośnej grzmiało
Nad nędzą wielkich,
Jeśli jest taki tutaj duch i człowiek,
Niech stanie – głos mu oddam... choćby z duszą...
(Reakcja niebiańskiej sfery.)

CHÓR

Słyszysz, trąbami grzmią całe niebiosa.
(Oklaski.)
I grzmi oklaskiem ogniste scenarium.

WALKIRIA I

A bah! Adwokat gdzieś uciera nosa
I liczy, jakie dostanie salarium.
(Opuszczenie zapadni. Dźwięk.)

ARCHANIOŁ

Sprawa wychodzi jak jutrzenka ranna
Z obłoków Pańskich...

CHÓR *(śpiewa)*

Hosanna! hosanna!

(Samuel i Kanclerz klękają.)

ARCHANIOŁ

Słuchajcie! **sprawa** u Pańskich podwoi,
(Dźwięk)
Przed sądem Boga – w adwokacie stoi.

BUKARY / LUCYFER

Trąby od Twego grzmiące majestatu,
Przypominają mi, Panie, quo foro
Sprawa się toczy – że to już nie światu,
Ale aniołom opisać należy:

HELION

Panie!

BUKARY / LUCYFER

Helion? Przez jakie drogi ta rzecz prawna bieży,
Ale nie ginie ona... Si ab ovo.

HELION

Pozwolisz, Panie – wywieść ród ubogi,
Ecce... od wieków w Bogu było słowo,
A myśmy w słowie byli... jako bogi,
A przez nas forma jest...

ADWOKAT / LUCYFER

Więc oto zda się,
Że ta daleka rzecz stosunku nie ma
Z tym oto, który tu w białym atłasie,
Z wytrzeszczonymi jak upior oczyma,
Z głową uciętą stoi i dochodzi
Sprawiedliwości... po pięćsetnym roku
Swego grobowca?
Czy **sprawa** o to... że się jego ciału
Niesprawiedliwość stała.. tu się wlecze?
I cała katem się podpiera?...
Przeczę,
A to na prawdy wywiodę zwierciadło,
Więc **sprawa** nie o głowę, nie o ród, gdyż
Większej sławy jest oskarżony – niźli oskarżyciel...
O cóż więc stoję... tu ja – jego mściciel,
A Pan mściwości mej miłośnie słucha?

O cóż ja stoję tu?... O jego ducha
Stoję, przez który duch... szła Polska w górę...

JA / HELION

Od czasu, jak duch na ziemi zakłada
Różne królestwa formy – mocarz stary,
Nowe i nowe składając ofiary,
I znów strącony niżej w górę dybie –
Od czasu, jak się w dyjamentu szybie
Pierwszy... tęczowy anioł... na śmierć zgodził,
A Stwórca go sam podług jego woli
Z niemrącej wyrwał bryły – i urodził
Pierwszym robakiem (noturią)
Jehowa... Zadrwił podobno coś z naszego słowa,
Kiedy w ślimaczku małym chciało krzyża,
Bo zamiast śmierci...

ARCHANIOŁ

Stój... ta rzecz przybliża
Królestwo Boże... mówić jej nie wolno.
Pod zagrożenia palcem...

ADWOKAT / LUCYFER

Więc dobrze, niech pod palcem zagrożenia
Będą te rzeczy.

HELION

Niech się duchy rodzą
I same prawdy przedwiecznej dochodzą.

ADWOKAT / LUCYFER

Tu wrócę do prawa:
Primo probandum est... że ducha droga
Przez Polskę idzie... za nią ginąć każe...
A to finalnym tu celem wykażę,
Choć mam pisane na to dokumenta.

Secundo: dowieść muszę, że ta święta
Sprawa... w skarżącym była – żywą, czerstwą,
Młodą... a na niej spełniono morderstwo,
Do którego się defendent – przyznawa.

KANCLERZ

Sprawa...

ADWOKAT / LUCYFER

Tertio: dowiodę, że odtąd ta **sprawa**
Przez odebranie tu duchowi ciała
I przez wzrost tamtych – we krwi zatrzymała,
A stąd ponosi swoje wielkie szkody
Sam Bóg... a na to pokażę dowody...

SAMUEL

Dawniej w Polszcze bywało,
Kiedy król zabezpieczy
Jakie szlachcica ciało –
Ciało... bo duch człowieczy
Do króla nie należy,
To człek uczciwy leży
W łóżku... swoim spokojnie.
Jeśli mrze, to śmierć sroga
Przychodzi mu od Boga,
Alboli też na wojnie
W ogniu szabel mu błyska.
Lecz kat – jeszcze mi drży ciało –
Jak rzeźnik wali toporem.

ADWOKAT / LUCYFER

A co Kanclerz powie?

KANCLERZ

Do jednego celu
Pędziłem czyny moje, gdy krwią Polska mokła.

Przez Polskę czynów moich archanioły
Szli – a lud patrzał... Więc niechże się schowa
Ta jedna blada i ucięta głowa,
Przed Bożym sądem furia jakaś blada,
Na moje teraz cierpienia nieczuła,
Która przez pięćset lat tę zemstę żuła,
A teraz żółcią tutaj i krwią gada. Chryste!

ADWOKAT / LUCYFER

To Kanclerz przed sądem powiada.
A ja wyznaję, że mnie słowem kruszy,
Bo ja dla jego smętnej, wielkiej duszy
Mam łzy jak perły wielkie. – O! człowieku,
Czemuś ty w innym nie wstał, jasnym wieku,
Czemuś, o, teraz w innym nie wstał kraju,
Gdzie prawo rządu jest w króla lokaju,
A ten, jeżeli ma rozum i płuca,
To narodowym mieczem, gdzie chce, rzuca.
Tam byłbyś wyższy nad lud całym czołem;
Dla nas ty szatan – tam byłbyś aniołem.
U nas ty jesteś nie ludzki – nie bratni
I za ostatnim Polakiem ostatni.
(Spojrzał na Samuela, podchodzi do niego.)
Jaki ty blady... jak się ty odmienił!
Patrzcie na niego, nieśmiertelne duchy,
Jaki on teraz wynędzniały – suchy...
Jam go nie widział, nie znał za żywota,
Ale spytajcie wielkiego Kanclerza,
Który tu stoi.
Kanclerz najlepiej pamięta,
Bo żył z nim... razem urósł na rycerza,
Razem... przez całe poszedł kawalerstwo,
Potem rozeszli się – ów na kanclerstwo,
A ów do trumny...
Ja stoję jako świadek... pogrobowy,
Nic nie wiem... głosu publicznego bronię...

Gdym go zobaczył – to już był w koronie
Męczeńskiej, już był... krótszy... już bez głowy...
Chciałem go jednak... oglądać... po zgonie,
Zwłaszcza... że jakaś trapiła mię zmora,
Lud szeptał głucho... ścięto senatora
I na przedmieściu trup leży czerwony.
Wyszedłem, słyszę jakieś głuche dzwony,
Widzę lud w kupach u Wisły zarzecza,
Słucham... ci szepcą: kat uciekł od miecza,
A ci... kazano głowę uciąć katu,
A ci... że niosą trumnę do senatu,
A trumna krwawą zdaje się potworą,
Wszystko fałsz!, trumnę znalazłem na przyzbie
Jednego domu... w czarnej stała sionce.
Myślałem, że się przez tłum nie przetrącę
Mając myśl w trumnie umoczyć tą chustą.
Nieprawda... przy tej trumnie było pusto,
I oto człowiek ten został zabity,
Za to ucięto jemu srebrne skrzydło,
Za to ucięto mu, orłowi, głowę,
Że w nim leżało wszelkie prawo nowe.

SAMUEL

Prawo, co wolność ducha zabezpiecza!

ADWOKAT / LUCYFER

A przy tym drugim było prawo miecza
Więc go ściął... a ten dziś z ducha się rodzi
I prawa swego wiecznego dochodzi.

SAMUEL

Jako... duch wolny w Bogu... a nie lennik,

ADWOKAT / LUCYFER

Jako duch wolny... straszny – i męczennik
Przed trybunałem.

Tak – on w młodości – a już jak wygnaniec,
On, mówię... poszedł na tatarski taniec
Myśląc... że lepsza to rzecz niż tęsknota
Ta gra strzał... myśli żądająca pilnej
Na przygranicy ojczystej, mogilnej,
Skąd wraca... albo ojczyzny człowiekiem,
Albo ogromnym, nieśmiertelnym duchem,
Ojcem go uczuł ród kozaków stary.
I patrzcie... oto srebrne Eleary,
(Śpiew chóru męskiego – dumka, którą śpiewał Samuel na początku aktu.)
Wstanęli... myśląc, że wołam na świadki
Za mym klientem...
Niech mię Pan Bóg broni.
Świadki z szablami ognistemi w dłoni,
W niebiosach świętych!

CHÓR DUCHÓW

Cha, cha, cha, cha...

ADWOKAT / LUCYFER

Co... nikt? Nie chce?

CHÓR DUCHÓW

O! Żart – Cha, cha, cha!

ADWOKAT / LUCYFER

Nikt... a więc wrócę do mego klijenta.
Jak oni ciebie pamiętają długo!
Przybiegli zaraz z mieczową usługą.
Cóż, mój człowieku?... cóż, smętno ci bardzo?
Duch serca niby dawną piosnkę nuci –
Rzuć! To już przeszło dawno i nie wróci
Nawet po wiekach.
(Pieśń się urywa, duchy Kozaków znikają)

WALKIRIA II

Siostro,
Piorun lejąca z włosów,
Krew sącząca z orężów,
Najstraszniejsza na niebie,
Tu czekałam na ciebie.

WALKIRIA I

Czy widziałaś Chrystusa?

WALKIRIA II

Włóczy się przez ciemnotę
I sieje gwiazdy złote.

WALKIRIA I

Sierpem je ducha zetnę,
Mrozem je ducha zwionę...

WALKIRIA II

Niknij.

WALKIRIA I

Siostro, bądź zdrowa!

ADWOKAT / LUCYFER *(po długiej chwili zadumy)*

Sądzie nieśmiertelny!
Otóż do tego moją rzecz prowadzę,
Że za żywota ten człowiek był dzielny.
W sercu miał ducha moc i świata władzę,
Pytam, patrząc na twoje dawne czarne blizny:
„Czemu ty, ojcze, porąbany cały,
A nie umiałeś dziatkom dać ojczyzny?"

SAMUEL

Ja...

HELION

Kto nieśmiertelną ma w sobie istotę,
Czuje... widzący ten świat w starej korze,
Że coś większego ze świata być może,
Gdy się urodzi w nowość... z ducha cudów,
Niż gniazdo nędznych i cierpiących ludów,
Które za jadłem ciągle łażą chciwe,
A te są głupie – a te niegodziwe,
A te są dalej – a te bliżej krzyża.

KANCLERZ *(wstaje z klęczek i z nagłą energią)*

Panie...
Powiedz, jeżeli mówić się nie boisz,
A czemu teraz krzyżem w Polsce stoisz?
(cisza, wszyscy zaskoczeni)

SAMUEL

Krzyż musiał iść za trupów głowami,
I stanąć u nas... jak chorągiew Boga!

JA

Duchy szlachetne, skalane błotem
Krzyż naszej męki, grożący wywrotem
Nawet aniołom...?

ADWOKAT / LUCYFER

Udowodnione, że Ducha droga przez Polskę idzie!
I w tym to była tajemnicza droga
I niewiedzących naszych serc sumnienie,
Że przez ojczyznę naszą... szło zbawienie,
Więc musi jakiś być kraj... gdzie się schodzą
Duchy – już godne najwyższego tronu,
Które swój żywot jako harfę godzą
Nie z żadną ciała skruszonego troską,
Ale z harmonią – nieśmiertelną, boską.
A więc słuchajcie: gdzieś na kształt łańcuchów

Żurawi... albo tęcz trwających wiecznie
Ukazał się gród... bez miejsca i czasu.
I schodzi z obłoków
Miasto żyjące pod Boskimi berły,
A bramy wszystkie stoją z jednej perły.
Nie z celem ziemi już... lecz z celem światów...
Jeśli ja nędzny i bez antenatów
Zyskałem, żem tu zrobił wielką ciszą
I mój mówiący głos jedynie słyszę,
Nie przerywany tu żadnym szelestem,
To mi ty powiedz, Boże, skąd ja jestem
I skąd mi w słowach tyle serc i krzyków,
Jeśli nie z ludu – i nie z męczenników.
Więc ja bym nie miał mocy zatrząść dachem,
Kolumny jakiej zamyślonej czołem,
Wioszczyną – miastem, zamkami, kościołem,
Gwiazdami – słońca wschodem i zachodem,
Ja sam?... A ja bym ci nie miał z narodem
Tych praw natury, jeśli chcę, zawieszać,
Ludu mojego ogniem ścinać, wskrzeszać,
Rozbijać wszystkie duch dzielące szyby,
Serca rozmnażać jak ty, Panie, ryby,
A zaś uciszać je, gdy są w zapale,
Tak jak Ty, Panie, uciszałeś fale.
Co? ja, w milion serc rosnąc, nie powtórzę...
Twojego życia i twojego cudu?...
Ja...

HELION

Ja!

ADWOKAT / LUCYFER

Ja – na strasznych skrzydłach mego ludu
Jak orzeł z Karpat zlatujący brusów –
Ja... w sto tysięcy – w milijon Ch[rystusów]
Nie miałbym zostać takim zbawicielem?

Więc cóż jest ducha ostatecznym celem,
Za co my bierzem męki, za co rany,
Czemu ten złotem, a ten krwią zbryzgany.
Teraz przypomniał oto, co mu wzięto,
Co stracił i już nie może uspokoić w sobie
Łez... i tu dysze przez krwawioną bliznę –
Co wzięto? – wy mnie pytacie?

CHÓR

Ojczyznę!

ADWOKAT / LUCYFER

On ją miał w sercu...

SAMUEL

Tu...

ADWOKAT / LUCYFER

Tak, mój... krwawniku.
Tu, tu, ją miałeś... tutaj pełno było
Wielkiego bardzo na nieprawość krzyku...
O! takiej więcej nie będzie męczarni,
Albo ja padnę tu... jak martwy pada...
Panie! tu była wielka Polski zdrada,
Tu, w tym człowieku Polskę ścięto!
Panie,
Jeśli kto pierwszy u wrót miasta stanie
I w bramę z perły ogromną zastuka,
To oto człowiek ten, zda się, przez kruka
Zdziobany... oto ten kawałek ciała...
Oto ten ułan o krwawych wyłogach.
Teraz kto mię słucha,
To widzi, żem ja zaprowadził ducha
Do Jeruzalem niebieskich podwoi.
Przez duch albowiem wszystko ziemskie stoi.
Ty wiesz, co cierpi obrażon do śmierci

Duch… a ciało pęka się na ćwierci
Przez to, żem oto tutaj się położył
Broniąc tej sprawy, jak trup i z pokory
Sądź litościwie.

JA / HELION
Bo u nas, gdy duch przyjdzie, to już stary,
Przez wszystkie wieki... i przez wszystkie wiary...
Więc kiedy przyjdzie, dla nowego losu
Przybrawszy ciało... – miej klucz, co odmyka,
A w jednym ciele znajdziesz męczennika,
Drugi ci powie... że ma wszelkie prawo,
I zaprzeczenie ci położy z ducha,
Trzeci – poznasz go po łzach i po jęku,
Z jakiej nieszczęsnej ojczyzny przychodzi,
Gdzie się nie krzewi nic – i nic nie rodzi,
Wszystko trzymane pod cielesną ryzą,
A wielkie duchy same siebie gryzą.

ADWOKAT / LUCYFER
Sami winniście formy...
Tu konkluduję... przy niebieskich świadkach,
Żem stawał wolny... tu, przy sądu kratkach,
Pierwszy za ducha wolnością... i władzą.
Nie dla zapłaty ani próżnej chwały,
A jednak... tam mój ojciec we łzach cały...
Dosyć mi na tym... – Teraz niech mi dadzą –

DUCH
Co? –

HELION
Cały bladniesz...

ADWOKAT / LUCYFER
Gasnę...

Czarę...

DUCH
Co?...

ADWOKAT / LUCYFER
Gorzką – od...

CHÓR
Chryste... on gaśnie...

CHRYSTUS
Kto ducha swego wyleje i zaśnie,
Ten jest...

CHÓR
Wyroku... nie domówił – zniknął.

CHRYSTUS *(wraca)*
Jeśli z żurawi – z duchów – z gwiazd przeciągu
Nic nie wzięliście – to z nieszczęśliwych,
Mówią, niech trupy same siebie sądzą,
Nie jestem Bogiem zmarłych – ale żywych.
(Znika.)

SAMUEL
Jak wiatr, przez światło przeszedł – światło zgasło.
A Kanclerz?! Gdzie jest Kanclerz?

JA / HELION
Już go nie ma.

DUCH II
Nic nie wrzasło...

SAMUEL

To jakaś wielka duchowa osoba...
Jan Kanclerz!...
Kanclerzu... rękę daj... a przy nim oba
Będziemy lecieć... z szablami obiema...
Kto krzyknął, że on umarły? ... albo potępiony?
On mi dał jasnej, męczeńskiej korony...
Taki wielki duch... ogromny...
Z serca bym wskrzesił go...

KANCLERZ

Jestem przytomny...

Spis ilustracji

obok strony 9: Franz von Stuck, *Lucifer*, sztych, ok. 1890.
© The Bridgeman Art Library

obok strony 16: Mariusz Bonaszewski
Fot. Stefan Okołowicz, Maciej Czerniawski

obok strony 21: Jan Matejko *Samuel Zborowski prowadzony na śmierć*, akwarela na papierze, 1860.
Dom Jana Matejki, Muzeum Narodowe w Krakowie

obok strony 22: Jan Matejko *Jan Zamoyski idący obwieścić wyrok śmierci Zborowskiemu*, akwarela na papierze, 1860[?].
Dom Jana Matejki, Muzeum Narodowe w Krakowie

strona 30 i 31: *Samuel Zborowski* Juliusza Słowackiego, układ tekstu i reżyseria Adam Hanuszkiewicz, scenografia Jerzy Czerniawski, muzyka Stanisław Syrewicz, Teatr Narodowy w Warszawie, premiera 30 stycznia 1981 roku.
Fot. Cezary Marek Langda
Archiwum Artystyczne Teatru Narodowego w Warszawie

strona 32 i 33: *wybrałem dziś zaduszne święto* na podstawie *Samuela Zborowskiego* Juliusza Słowackiego, reżyseria i scenografia Janusz Wiśniewski, muzyka Jerzy Satanowski, choreografia Emil Wesołowski, Teatr Narodowy w Warszawie, premiera 19 marca 1999 roku.
Fot. Stefan Okołowicz
Archiwum Artystyczne Teatru Narodowego w Warszawie

strona 34: Portret Jerzego Jarockiego
Fot. Stefan Okołowicz
Archiwum Artystyczne Teatru Narodowego w Warszawie

strony 36–57: Portrety twórców przedstawienia
Fot. Andrzej Georgiew
Archiwum Artystyczne Teatru Narodowego w Warszawie

dyrektor naczelny	**Krzysztof Torończyk**
dyrektor artystyczny	**Jan Englert**
dyrektor techniczny	**Mirosław Łysik**
główny brygadier sceny	Lech Orzechowski
główny oświetleniowiec	Zbigniew Szulim
główny akustyk	Mariusz Maszewski
kierownik zespołu rekwizytorów	Zbigniew Fortuna
kierownik zespołu pracowni dekoracji	Michał Roszkiewicz
kierownik zespołu pracowni kostiumów	Anita Trzaskowska
główny specjalista zespołu obsługi urządzeń scenicznych	Wojciech Hulewicz
kierownik pracowni mechaniczno-ślusarskiej	Edmund Kwiatkowski
kierownik pracowni stolarskiej	Grzegorz Jończyk
kierownik pracowni krawieckiej damskiej	Anna Urbańska
kierownik pracowni krawieckiej męskiej	Roman Żbikowski
kierownik pracowni modelatorsko-malarskiej	Marek Laudański
kierownik zespołu tapicerskiego	Waldemar Głowala
kierownik zespołu charakteryzatorów	Leszek Galian
kierownik zespołu garderobianych	Agnieszka Chojnowska
zastępca dyrektora artystycznego – kierownik literacki	**Tomasz Kubikowski**
kierownik muzyczny	Mirosław Jastrzębski
kierownik działu literackiego	Paweł Płoski
kierownik działu promocji	Anna Pękala
kierownik impresariatu	Adriana Lewandowska
kierownik działu organizacji pracy artystycznej	Barbara Rusznica

kasy
Plac Teatralny 3 (tel. 22 69 20 610)
wt.–sob. 11.00–14.30 i 15.00–19.00 lub do rozpoczęcia przedstawienia
nd. od 16.00 lub na 2 godz. przed przedstawieniem
ul. Wierzbowa 3 (tel. 22 69 20 807) na godzinę przed przedstawieniem

www.eBilet.pl
kasy Eventim / www.eventim.pl

rezerwacja
pon.–pt. 9.00–19.00, sob. 11.00–19.00, nd. 16.00–19.00
tel. 22 69 20 604, 22 69 20 664
faks 22 69 20 742

Teatr Narodowy
Pl. Teatralny 3
00-077 Warszawa

www.narodowy.pl

Unia Polskich Teatrów

redakcja / Marcin Rochowski

projekt typograficzny / Janusz Górski

cena programu: 15 zł (w tym VAT)

egzemplarz bezpłatny

ZE ZBIORÓW
Instytutu Teatralnego